



KURIER STAROSADECKI

STARY SĄCZ • NR 153 (ROK 15) • MAJ 2005

ISSN 1508-9290 • 2,00 ZŁ / VAT 7% /

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 PRZYJĘŁA IMIĘ KSIEDZA PROFESORA JÓZEFA TISCHNERA



34. sesja Rady Miejskiej**ABSOLUTORIUM DLA BURMISTRZA**

Najważniejszym punktem w programie trzydziestego czwartego w tej kadencji plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej 25 kwietnia 2004 r. była uchwała w sprawie absolutorium dla Burmistrza Miasta i Gminy.

Realizację budżetu za rok ubiegły (w formie prezentacji komputerowej) przedstawił, w obecności **burmistrza Mariana Cyconia**, jego zastępcy **Jacek Lelek**. Następnie została odczytana uchwała Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie o pozytywnej opinii w sprawie sprawozdania z realizacji budżetu za 2004 r., protokół z posiedzenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, odbyła się dyskusja i nastąpiło głosowanie. Wzięło w nim udział 18 radnych; **za udzieleniem absolutorium głosowało 15 radnych, trzech wstrzymało się od głosu.**

W trakcie sesji radni zatwierdzili uchwały zebrań wiejskich wsi Skrudzina i Moszczenica Wyżna w sprawie przeznaczenia drewna tartaczego z lasów gminnych na wymianę stolarki okiennej w klasztorze Klarysek oraz zadaszenie podestu przy remizie OSP w Moszczenicy.

Kolejną uchwałą było ustalenie terminu wyboru przewodniczącego Zarządu Osiedla „Słoneczne”, w związku z rezygnacją Wacława Jasińskiego. Wybory odbędą się przed 31 maja br.

Radni zatwierdzili zwiększenie planowanych dochodów i wydatków w budżecie gminy na rok bieżący o kwotę 73.541 zł, w związku z przyznaniem dotacji celowej z budżetu państwa na sfinansowanie stypendiów dla uczniów w szkołach gminnych.

Następnie radni wyrazili negatywną opinię w sprawie projektu likwidacji Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Szpitala im. Prof. Emila Michałowskiego w Katowicach.

Władze Katowic zwróciły się o opinię w sprawie likwidacji specjalistycznego szpitala urologicznego do władz samorządowych wszystkich gmin, z których pochodzili pacjenci tego szpitala. Zgodnie z zapisem projektu, przed otwarciem likwidacji ma zostać wyłoniony w przetargu pisemnym nieograniczonym niepubliczny zakład opieki zdrowotnej lub podmiot, który utworzy niepubliczny zakład opieki zdrowotnej w celu zapewnienia dalszego, nieprzerwanego udzielania świadczeń zdrowotnych, bez ograniczenia ich dostępności, warunków udzielania i jakości, co najmniej w takim zakresie, w jakim są udzielane w szpitalu przez jego jednostki organizacyjne.

Ostatnią uchwałą w trakcie 34. sesji była decyzja o nadaniu odznak „Za zasługi dla Miasta i Gminy Stary Sącz”. Na wniosek Komisji Statutowej, Inwentaryzacji, Ładu i Bezpieczeństwa Publicznego, Zarządu Osiedla „Słoneczne”, Zarządu OSP w Barcicach oraz Szkoły Podstawowej w Barcicach - Złotą odznakę „Za zasługi dla Miasta i Gminy Stary Sącz” nadano: **Janinie Kowalczyk** - dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Barcicach, **Marii Dyjas** - nauczycielce Szkoły Podstawowej w Barcicach i byłym długoletnim sołtysom: **Michałowi Kuziel** (Mostki), **Franciszce Pustułka** (Przysietnica). Srebrną odznakę „Za zasługi dla Miasta i Gminy Stary Sącz” nadano działaczom Starosądeckiego Klubu Honorowych Dawców Krwi: **Robertowi Jastrzębskiemu**, **Andrzejowi Lisowi**, **Józefowi Bochenkowi** oraz **Wacławowi Jasińskiemu** - przewodniczącemu Zarządu Osiedla „Słoneczne”. Srebrne odznaki otrzymali także obywatele Słowacji: **Frantisek Krajger** - prezes Powiatowego Związku OSP w Starej Lubowni, **Józef Skvara** - prezes OSP w Hniezdnem, **Jan Compel** - naczelnik OSP Hniedzne, **Wiktor Selepe** - Starosta Hniedzkiego. (rk)

Rozstrzygnięcie konkursu Burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz na realizację zadań z zakresu kultury fizycznej oraz kultury i sztuki w roku 2005:

► **Kultura fizyczna:** Miejski Klub Sportowy „Sokół” w Starym Sączu - 35000 zł (Rozwój kultury fizycznej i sportu promujących zdrowe formy życia i wypoczynku), Ludowy Klub Sportowy „Barciczanka” w Barcicach - 30000 zł (Upowszechnianie kultury fizycznej, prowadzenie działalności szkoleniowej i współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży), Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy „Poprad” w Starym Sączu - 16000 zł (Sportowe szkolenie dzieci i młodzieży), Klub Sportowy „Jaworzyna” w Gołkowicach - 4300 zł (Upowszechnianie kultury fizycznej i sportu wśród dzieci i młodzieży), Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy „Poprad” w Starym Sączu - 1500 zł (Letnia Szkoła Aktywności Ruchowej), Młodzieżowy Klub Sportowy „Feniks” w Przysietnicy - 1000 zł (Młodzieżowe Dni Sportu), Uczniowski Ludowy Klub Sportowy przy Zespole Szkół Zawodowych i Technikum Leśnym - 1000 zł (XVIII Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej „Solidarność” Stary Sącz), Uczniowski Klub Sportowy „Orły” w Przysietnicy - 800 zł (Zawody siłowe o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy), Uczniowski Ludowy Klub Sportowy przy Zespole Szkół Zawodowych i Technikum Leśnym - 400 zł (XV Mistrzostwa Polski Szkół Leśnych i Ochrony Środowiska w Piłce Siatkowej)

► **Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury:** Towarzystwo Miłośników Starego Sącza - 43300 zł (Prowadzenie Muzeum Regionalnego), Stowarzyszenie Społeczno Kulturalne „DOM” w Łazach Biegonickich - 18200 zł (Prowadzenie działalności kulturalno świetlicowej w Wiejskim Domu Kultury w Łazach Biegonickich).

Od 1 czerwca do 15 lipca w Biurze Powiatowym **ARI MR** można składać wnioski na zalesianie gruntów rolnych, w ramach wspierania procesu zalesiania gruntów użytkowanych rolniczo nie należących do Skarbu Państwa, a także zapewnienie odpowiedniej pielęgnacji nowych nasadzeń we wczesnych etapach ich rozwoju. Program obejmuje: wsparcie na zalesienie oraz grodzenie upraw (jednorazowo); premię pielęgnacyjną za utrzymanie nowej uprawy leśnej (przez okres 5 lat od nasadzenia); premię zalesieniową, stanowiącą ekwiwalent za wyłączenie gruntów rolnych z uprawy (przez okres 20 lat). W ramach programu przewidziano: **wsparcie na zalesienie** (od 4300 zł/ha do 5900 zł/ha) – jednorazowy ryczałt za poniesione koszty zalesienia i ewentualnego ogrodzenia uprawy leśnej wypłacany w pierwszym roku po wykonaniu zalesienia; **premię pielęgnacyjną** – ryczałt za poniesione koszty prac pielęgnacyjnych wypłacany corocznie przez 5 lat od dnia wykonania zalesienia (wysokość premii wynosi od 420 zł/ha do 750 zł/ha) bez zastosowania zabezpieczeń przed zwierzętami; **premię zalesieniową** – ryczałt za utracone dochody z tytułu przekształcenia gruntów rolnych na grunty leśne, wypłacany corocznie przez 20 lat począwszy od roku, w którym wykonano zalesienie (premia ta podlega dziedziczeniu).

Z ostatniej chwili:**Św. Kinga opiekunką samorządu?**

XVIII Ogólnopolska Konferencja Wójtów, Burmistrzów, Prezydentów, Starostów i Marszałków, która odbyła się 13 maja br., w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie (z udziałem burmistrza Mariana Cyconia) przyjęła apel o ustanowienie św. Kingi Patronką Samorządu Polskiego. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmą stosowne władze kościelne w Watykanie.

AUTOR FILOZOFII PO GÓRALSKU PATRONEM JEDYNKI

W sobotę 14 maja odbyły się uroczystości nadania Szkole Podstawowej Nr 1 w Starym Sączu imienia Księdza Profesora Józefa Tischnera – wybitnego Starosądeczanina.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele parafialnym św. Elżbiety. Przy ołtarzu stanęło 11 koncelebrantów, przewodniczył ks. bp. dr Władysław Bobowski, który poświęcił w czasie nabożeństwa sztandar szkoły, a po mszy nowy auto-kar szkolny „Smyk”.

Następnie ruszył do szkoły barwny korowód uczniów i pocztów sztandarowych „szkół tischnerowskich”, który poprowadziła orkiestra dęta Stanisława Dąbrowskiego. Główne uroczystości odbyły się na placu przed budynkiem „jedyнки”. Zebrani goście, w tym wielu absolwentów szkoły, luminarze nauki, bracia i krewni Księdza Profesora – entuzjastycznie oklaskiwali występy artystyczne w wykonaniu uczniów. Po przekazaniu sztandaru przez burmistrza Mariana Cyconia dyrektorowi szkoły Zdzisławowi Wojnarowskiemu, uczniowie złożyli ślubowanie. Następnie dokonano poświęcenia i odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci patrona – pięknej płaskorzeźby autorstwa prof. Andrzeja Zwolaka z krakowskiej ASP – ufundowanej przez rodziców, uczniów i nauczycieli. Biało-czerwoną wstęgę ściągnęła pierwszoklasistka Kinga Sobczyk.

- Szkoła, w której kształtują się pokolenia starosądeczan, otrzymuje nowego Patrona - Księdza Profesora Józefa Tischnera, roztropnego kapłana, błyskotliwego uczonego i wielkiego filozofa, człowieka ogromnie zasłużonego dla ojczyzny i kościoła - mówił burmistrz Marian Cycoń, inicjator nadania szkole im. Tischnera. - Ksiądz Profesor przyszedł na świat w naszym mieście. I Stary Sącz przez całe życie pozostał mu bliski. Stąd wywodzi się ród Tischnerów i tutaj mieszka jego rodzina, którą często odwiedzał. Ksiądz Profesor w swoich pracach podkreślał wymiar etyczny takich pojęć jak: naród, polskość, ojczyzna, wolność. Jako twórca etyki „Solidarności”, wywarł przeogromny wpływ na Polaków w przełomowych latach 80-tych ubiegłego wieku. Był baczny obserwator natury ludzkiej i życia społecznego. Już w wolnej Polsce, widząc lęk rodaków przed otrzymanym darem wolności, konstatował, jakże trafnie, że komunizm wszedł w człowieka „głębiej niż przypuszczaliśmy”. To wielki zaszczyt nosić imię bodaj największego Starosądeczanina, człowieka bliskiego ogromnej rzeszy Polaków.

Ale to także wyzwanie i zobowiązanie. Idąc Jego śladem, musicie jak On mieć serca i umysły otwarte. Czerpać z Jego myśli i nie bać się odkrywać nowe przestrzenie ludzkiego umysłu i ducha. Otwierać się na świat, a jednocześnie czerpać pełną garścią z bogactwa naszego dziedzictwa. Ksiądz Profesor, jak nikt inny, potrafił wydobyć z mądrości ludu to, o czym pisali uczeni i filozofowie. Wspaniale odwoływał się do tradycji i kultury regionu, z którego wyszedł na ambony kościołów i katedry uniwersytetów. Nie minęło pięć lat od śmierci Księdza Profesora, a już 22 szkoły w różnych miejscach kraju przybrały Jego imię. Szkoła podstawowa w Starym Sączu przyjmuje imię ks. prof. Józefa Tischnera nie dlatego, że tak chcieli radni, czy burmistrz, ale dlatego, że uczniowie i nauczyciele w tej szkole na takiego Patrona zasłużyli.

Józef Tischner urodził się 12 marca 1931 r. w Starym Sączu, zmarł 28 czerwca 2000 r. w Krakowie. Został pochowany w Łopusznej na Podhalu. Ukończył Wydział Teologiczny i Wydział Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także Wydział Filozofii Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Od 1980 r. był profesorem filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Wykładał w kilku krakowskich uczelniach. Był współzałożycielem wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku, współtwórcą tzw. filozofii spotkania. W 1981 r. został kapelanem zjazdu „Solidarności”. Autor książek: „Świat ludzkiej nadziei” (1975), „Etyka Solidarności” (1981), „Polski kształt dialogu” (1981), „Myślenie według wartości” (1982), „Zawierzyć człowiekowi” (1991), „Spowiedź rewolucjonisty” (1993), „Nieszczęsny dar wolności” (1993), „W krainie schorowanej wyobraźni” (1997). Swoje poglądy polityczne i biografie przedstawił w opublikowanej w 1995 r. książce – tomie rozmów „Między panem a plebanem”, rok później powstała książka na podstawie rozmów z Jackiem Żakowskim – „Tischner czyta Katechizm”. W 1997 r. napisał fenomenalną „Historię filozofii po góralsku”, która stała się wielkim przebojem wydawniczym.

We wrześniu 1999 r. roku ks. prof. Józef Tischner otrzymał najwyższe polskie odznaczenie - Order Orła Białego.

- „Mój krajobraz fundamentalny bierze się z gór i trochę z szumu Dunajca. Krajobraz intelektualny z husserlowskiej redukcji transcendentnej, to znaczy z tego horyzontu, w którym można zawiesić wszelkie przekonania i raz jeszcze je rewidować. Natomiast horyzont religijny z tych drewnianych kościółków, wśród których wyrastałem – z kościółka w Jurgowie, z kościółka w Łopusznej. A trochę też ze Starego Sącza i tamtejszej tradycji franciszkańskiej.” - napisał we wspomnieniach.

Ryszard Kumor



Fot. Ryszard Kumor



NA INAUGURACJĘ ŚREDNIOWIECZNA MSZA GUILLAME DE MACHAUT...

27. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej odbędzie się w pełnym, tygodniowym kształcie – deklaruje dyr. art. Stanisław Welanyk. I zapowiada arcyciekawy program!

Już niewiele ponad miesiąc zostało do inauguracji XXVII SFMD. Co roku, zapowiadając festiwal w Kurierze, rozpoczynałem od narzekań, relacjonując trudne boje o sfinansowanie naszych projektów. Tym razem tego nie zrobię; nie tylko dlatego, że już wiem (choć dopiero od tygodnia, stąd tak późna zapowiedź), że tegoroczny festiwal odbędzie się w pełnym, tygodniowym kształcie. Przyzwyczailiśmy się już jako organizatorzy do tego hazardu, do działania w ostatniej chwili – i staramy się, jak w każdym hazardzie, znaleźć dobre strony. Natura tego hazardu gwarantuje, że nie popadniemy w nałóg. W każdym razie długofalowe planowanie na kilka lat naprzód, będące normą w Europie, długo jeszcze nam nie grozi.

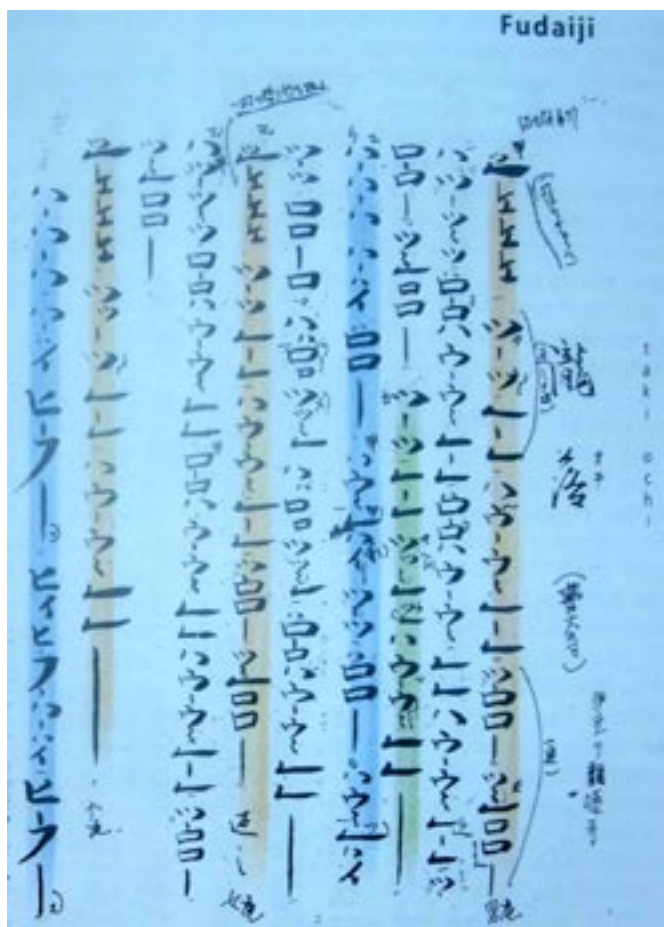
Podobnie jak w latach poprzednich, decydującą o istnieniu festiwalu część kosztów, ponosi miasto i gmina Stary Sącz, reprezentowane przez burmistrza – pana Mariana Cyconia. Z radością natomiast odnotowuję, że pojawił

się nowy poważny partner – Narodowe Centrum Kultury. Instytucja ta już w zeszłym roku wsparła nas, reagując szybko i rzeczowo, a tegoroczna dotacja pojawiła się niejako, jak *Deus ex machina*, ratując wiele moich planów. Mam nadzieję, że można na tym budować jakieś nadzieje na przyszłość.

Ale oto żaglowiec wypływa z portu – 27 czerwca odbędzie się koncert inauguracyjny. Od początku w planach było rozszerzenie repertuaru o muzykę etniczną, będzie więc koncert czeskiego wirtuoza japońskiego fletu shakuhachi, który prowadzi niezwykle drobiazgowe badania nad zapisem i interpretacją dawnej muzyki japońskiej oraz koncert zespołu Karpaty Magiczne, prezentujący dawne instrumenty, także naszego, beskidzkiego regionu. Instrumenty te pochodzą zresztą z obu stron granicy polsko-słowackiej, z Levoczy i okolic Starej Lubovni. Kontynuujemy barcickie recitale organowe, tak efektownie rozpoczęte w ubiegłym roku, dzięki przychylności ks. Stanisława Dziekana. Dodatkowo pojawiła się propozycja zorganizowania koncertu w nowym, historycznym miejscu, zabytkowym, świeżo odrestaurowanym i włączonym do małopolskiego Szlaku Architektury Drewnianej piętnastowiecznym kościele św. Rocha w Nowym Sączu - Dąbrówce.

Poza Czechami, zaprosiłem artystów niemieckich – zespół Hansa Lorenza, zajmującego się rekonstrukcją dawnych, nieistniejących już instrumentów średniowiecznych na podstawie opisów i ikonografii. Nasza tradycyjna wymiana z lwowskim chórem GLORIA i jego dyrygentem, przewodniczącym lwowskiego oddziału Związku Kompozytorów Ukrainy Volodymirem Syvochipem oraz z zespołem *A capella Leopoldis* Romana Stelmaszczuka zyskała w tym roku nowy – przyznam, że zupełnie dla mnie nieoczekiwany, ale bardzo pozytywny wymiar. Zmiany polityczne na Ukrainie oraz organizacja Roku Kultury Ukraińskiej w Polsce spowodowały, że goście z Lwowa uzyskali sporą dotację z Ministerstwa Kultury Ukrainy specjalnie na koncerty starosądeckie. To bardzo pozytywny znak – nie tylko dlatego, że zmniejszyły się nasze koszty, ale przede wszystkim dlatego, że Starosądecki Festiwal i nasza wielostronna współpraca oraz nasza pomoc w początkowym stadium działania świetnie dziś funkcjonującego Festiwalu Muzyki Dawnej we Lwowie została zauważona aż w Kijowie. Ze Lwowa przyjedzie więc nie tylko chór i Capella, ale także orkiestra LEOPOLIS, doskonały zespół. Myślę, że każdy z nas go zna, nie wiedząc nawet o tym – ta właśnie orkiestra nagrywała muzykę Krzesimira Dębskiego do filmu *Ogniem i mieczem*.

Podczas Festiwalu wystąpi także nowa, nieznana tu jeszcze formacja – szczeciński zespół CONSORTIUM



Fragment oryginalnego japońskiego rękopisu muzycznego. Zapis dawną notacją, której transkrypcją zajmuje się gość Festiwalu - Vlatislav Matoušek (Fot. arch. SFMD)

SEDINUM. Ponadto będą recitale – obojowy Mariusza Pędziałka (tym razem bez towarzyszenia klawesynu czy orkiestry, a tylko w jednym utworze z towarzyszeniem taśmy – co dość zaskakujące na festiwalu muzyki dawnej). Powodzenie ubiegłorocznych recitali fletowych Norberta Rodenkirchena, zrozumienie, jakie starosądecka publiczność wykazała dla trudnej przecież i pozornie nieatrakcyjnej formy recitalu solowego, zachęciło mnie do zaproponowania takiej formy koncertu. Tylko najwybitniejsi artyści potrafią przez godzinę utrzymać napięcie koncertu, grając w pojedynkę.

Ciekawą propozycją będzie wspólny koncert Kai Daneczowskiej z gitarzystą Krzysztofem Sadłowskim. Zaprezentują oni m.in. oryginalne, rzadko grane Sonaty Niccolò Paganiniego na skrzypce i gitarę. To intrygująca propozycja repertuarowa, jeśli się zważy, że Paganini był nie tylko legendarnym wirtuozem skrzypiec, ale także wybitnym gitarzystą i admiratorem tego instrumentu. Ta druga „rola” jest dziś nieco zapomniana w historii, a przecież był czas, kiedy publiczność bardziej ceniła go jako gitarzystę, niż jako skrzypka czy kompozytora!

I jeszcze jeden recital. Kazimierz Pyzik jest absolwentem Królewskiego Konserwatorium w Brukseli, w klasie słynnego Sigisvalda Kuijkena. O wiolach i różnorodnym sposobach gry wie prawie wszystko. Dwa lata temu słyszeliśmy go w nowosądeckim Ratuszu w zespole *Camerata Cracovia*. Tym razem wystąpi sam, ze swoim pięknym, szlachetnym instrumentem. Słuchaczom, którzy widzieli kilka lat temu piękny film *Wszystkie poranki świata* wiele powie fakt, że w programie recitalu znajdują się kompozycje Marina Marais i pana de Saint Colombe.

Ważą się jeszcze losy kursu muzyki dawnej. Prawdopodobnie w tym roku go nie będzie – większość młodych ludzi, którzy się nim interesują podlega presji nowych matur i nowych form egzaminów na wyższe uczelnie. Nie zaryzykują prawdopodobnie wyrwania całego tygodnia w najgorętszym dla nich okresie, a przede wszystkim spodziewanej kolizji terminów.

Na koniec rzecz najważniejsza, choć wymykająca się słowom. XXVII Festiwal odbywać się będzie w 2005 roku, w Polsce, w górach, w miejscach przesiąkniętych historią, duchowością, religią... Muzyka tu wykonywana, choć bardzo różnorodna, wyraża wszystkie aspekty duchowości człowieka. Nie można więc było nie zareagować na mistyczne doświadczenie, które było udziałem nas wszystkich tydzień po Wielkiej Nocy AD 2005. Pierwsza myśl – *Requiem* Mozarta. Potem jednak doszedłem do wniosku, że najlepszy hołd złożymy *Świętemu* muzyką mniej dosłowną, a przez to bardziej trafiającą zarówno do emocji, jak do intelektu, które u Niego tak się uzupełniały. Więc oto w czasie inauguracji – średniowieczna Msza Guillaume de Machaut i maryjne *Magnificat* Polaka – Mikołaja z Radomia; i koniecznie *Omnia beneficia* z miejsca, w którym był wtedy, gdy ja rozpoczynałem swój pierwszy festiwal... Więc program recitalu Andrzeja Białki skoncentrowany wokół śmierci i zmartwychwstania... Resztę niech każdy dopowie sobie sam.

Wypowiedź Stanisława Welanyka
notował Ryszard Kumor

Święta majowe

214 lat temu polski Sejm Czteroletni uchwalił, jako drugą na świecie (po Stanach Zjednoczonych) i pierwszą w Europie nowoczesną ustawę regulującą organizację władz państwowych oraz prawa i obowiązki obywateli. Święto 3 Maja liczy jednak dopiero... 84 lata. Rocznicą Konstytucji 3 Maja została uznana za święto narodowe uchwałą Sejmu 29 kwietnia 1919 roku. Konstytucja 3 Maja stała się po rozbiorach symbolem walki o niepodległość Polski. Dla wielu pokoleń Polaków rocznica uchwalenia Konstytucji była okazją do manifestowania przywiązania do patriotycznych tradycji. Do 3 Maja nawiązywano w czasie powstań narodowych i w okresach wzmożonego oporu przeciw zaborcom. Już w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej w 1794 roku – po wyparciu wojsk rosyjskich z Warszawy – przypominano w wyzwolonej stolicy rocznicę Konstytucji. Patriotyczne manifestacje odbywały się w rocznicę uchwalenia Konstytucji także podczas powstań – listopadowego i styczniowego. Szczególnie uroczystości obchodzono 3 Maja także w 1917 roku i w 1918 roku. 3 Maja był w II Rzeczypospolitej świętem narodowym. Jeszcze w 1946 roku święto było obchodzone, lecz już rok później władze komunistyczne, mimo protestów społeczeństwa, zlikwidowały je, wprowadzając za to uroczyste obchody 1 Maja i 22 Lipca. W końcu lat 70. opozycja demokratyczna zaczęła organizować niezależne obchody 3 Maja. W stanie wojennym trzeciomajowe demonstracje przeradzały się w batalie uliczne między zwolennikami zdelegalizowanej „Solidarności” a siłami porządkowymi. Święto 3-majowe przywrócił dopiero Sejm III Rzeczypospolitej – w 1990 roku. Oczywiście 3 maja jest także świętem w kościele katolickim – Matki Boskiej Królowej Polski.

1 maja kojarzy się milionom Polaków z komunizmem, choć wywodzi się z zupełnie innej tradycji. 1 maja 1886 r. podczas robotniczego wiecu w Chicago ktoś z tłumu rzucił bombę w kierunku policji. Jeden policjant zginął, wielu zostało rannych. Przed sądem stanęło pięciu robotników. Żadnemu nie udowodniono winy. Wszyscy zostali straceni. Trzy lata później w Paryżu, na międzynarodowce partii socjalistycznych odwołujących się do marksizmu, ustanowiono dzień 1 maja międzynarodowym świętem robotniczym. W tym święcie akcentowano przede wszystkim postulat osmiogodzinnego dnia pracy, a pozostałe hasła zależały już od warunków lokalnych. Domagano się m.in.: praw politycznych, prawa do zrzeszania się, wyborów powszechnych, wolności słowa, wolnych związków zawodowych. W II Rzeczypospolitej święto miało dość powszechny charakter. Były to manifestacje opozycji. Robotnicy zwykle udawali się całymi rodzinami na majówkę za miasto. Odbywały się spotkania, wymieniano „bibułę”, śpiewano pieśni, występowali agitatorzy socjalistyczni. Pod wieczór wszyscy wracali do miasta – tłumnie, ze śpiewem na ustach. Niekiedy dochodziło do zamieszek i szamotaniny z policją. Po 1945 r. manifestacje organizowane były z nakazu rządowego. Zaczął się nacisk na udział w pochodzie, nie tylko w komórkach partyjnych, ale też w zakładach pracy, szkołach, w wojsku. Był to najważniejszy – obok wyborów – rytuał lojalności obywateli wobec PRL. Powszechnym zwyczajem było wówczas prześciganie się w podejmowaniu pierwszomajowych zobowiązań. W latach siedemdziesiątych, w pochodach zaczęła dominować atmosfera majówki. Nie było już takiej politycznej mobilizacji – nastąpiło święto ludu i... władzy. Oficjalny pochod był także pretekstem do zmanifestowania opozycji wobec rządzących. W stanie wojennym wiecowanie majowe przebiegało pod hasłem tradycyjnych robotniczych wartości, ale pod znakiem „Solidarności”. Władza reagowała w sposób alergiczny na te wystąpienia. W każdym większym mieście dochodziło do ulicznych zamieszek z użyciem gazów łzawiących, pałek i armatek wodnych. Współczesne świętowanie 1-majowe dalekie jest od niegdysiejszej klasowej jaskrawości i wielkiego zadęcia. Skromne manifestacje, jakieś utarczki, podeszły wiek uczestników oraz nieliczne czerwone atrybuty – to wszystko, co z niego pozostało. (RK)

Żywe torpedy

W 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej przypominamy mało znaną - dramatyczną - historię z 1939 r.

Wkład Polski i Polaków w zwycięstwo Aliantów w największym konflikcie zbrojnym w dziejach ludzkości był ogromny. Wojna rozpoczęła się od napaści na Polskę: najpierw (1 września) przez Niemcy nazistowskie, później (17 września) przez Związek Radziecki. Obaj agresorzy, działali w porozumieniu. Wielka Brytania i Francja - sojusznicy Polski - wypowiedzieli wojnę Niemcom 3 września, ale nie podjęli skutecznych działań zbrojnych. Związek Radziecki do sojuszu antyhitlerowskiego został dołączony dopiero latem 1941 r., gdy został napadnięty przez Niemcy. Stany Zjednoczone do działań zbrojnych przystąpiły w grudniu 1941 r., gdy zostały zaatakowane przez Japonię.

Pomimo klęski poniesionej w 1939 r., Polacy jeszcze pięć razy tworzyli kolejne armie: we Francji w 1939 r., w Wielkiej Brytanii w 1940 r. i w ZSRR - w 1941 r. armię gen. Andersa, która walczyła na południu Europy oraz w 1943 r., wojsko które walczyło u boku Armii Czerwonej. Piątą polską armią była zbrojna konspiracja na ziemiach okupowanych. Od września 1939 do maja 1945 przez polskie regularne armie, oddziały partyzanckie i wojska konspiracyjne przeszło ok. 2 mln Polaków. W końcowym okresie wojny na wszystkich europejskich frontach znajdowało się ok. 600 tys. żołnierzy polskich, latem 1944 r. podziemie zbrojne miało ponad 300 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Polska wystawiła więc czwartą pod względem liczebności armię aliancką i była jedynym państwem, które walczyło od pierwszego do ostatniego dnia wojny.

W polskich oddziałach wojskowych były nawet żywe torpedy... polscy kamikadze (wyłącznie ochotnicy), gotowi jako samobójczy sternicy torped oddać życie za ojczyznę.

Gdy w maju 1939 Hitler zażądał Gdańska i korytarza na wschód, w *Ilustrowanym Kurierze Codziennym* zamieszczono list od S. Bożyczki oraz E. i L. Lutostańskich, którzy apelowali do Polaków gotowych oddać życie za ojczyznę w formie „żywych torped”. Apel spotkał się z dużym odzewem, zgłosiło się ok. 4700 ochotników i 150 ochotniczek. W dokumentach zachowało się ok. 3000 nazwisk. Pierwsi ochotnicy złożyli przysięgę 29 czerwca. Nie wiadomo, czy działali na morzu, ale walczyli w wydzielonych formacjach lądowych i sabotażu na Wybrzeżu i w Warszawie.

Wśród ochotniczek zarejestrowanych w Szefostwie Broni Podwodnej Marynarki Wojennej była starosądeczanka - Helena Pasoń.

Opr. Ryszard Kumor



Fotokopia z arch. muzeum regionalnego w Starym Sączu

DZIELNICOWY...

Aspirant Wacław Kulig

Dzielnicowy Komisariatu Policji w Starym Sączu

wiek: 39 lat

znak zodiaku: Baran

zainteresowania: sport (piłka nożna), turystyka



Na terenie obsługiwanej przeze mnie dzielnicy znajdują się osiedla: Słoneczne, Tysiąclecie oraz Północ. Rejon ten ograniczony jest od strony Nowego Sącza ulicą Pod Ogradami, natomiast od strony Gólkowic zamyka się w granicach administracyjnych miasta wraz z ulicami: Piłsudskiego, częścią Daszyńskiego, Morawskiego i 11 Listopada – tak rozpoczyna charakterystykę swego rejonu dzielnicowy miasta Starego Sącza aspirant Wacław Kulig.

Do zagrożeń występujących na terenie mi podległym zaliczyć należy kradzieże z włamaniem do piwnic, kradzieże mienia, zwłaszcza rowerów oraz wybryki chuligańskie. Przestępstwa te występują z największym nasileniem na terenie Os. Słoneczne, gdzie w 8 blokach zamieszkuje prawie połowa mieszkańców obsługiwanej przeze mnie dzielnicy.

Specyfika dużego osiedla mieszkaniowego niesie ze sobą także własne problemy. Tutaj bardziej istotna jest umiejętność sąsiedzkiego porozumienia, szacunku dla ogólnie przyjętych zasad społecznego współżycia. Na charakter osiedla w znacznej mierze wpływa fakt, że jego mieszkańcy bardziej odczuwają problemy związane z brakiem zatrudnienia, będącego wyznacznikiem perspektyw życiowej stabilizacji dla młodego pokolenia.

Innym problemem jest nie zawsze właściwe zachowanie tejże młodzieży oraz dające znać o swoim istnieniu takie współczesne bolączki, jak alkoholizm i narkomania.

Młodzież z terenu osiedla nie ma możliwości spędzania wolnego czasu w klubach, kawiarniach czy innych miejscach aktywnego wypoczynku, z tego powodu jej „życie towarzyskie” koncentruje się wokół przystanku autobusowego, klatki schodowej, bądź zaplecza pawilonu handlowego.

Staram się rozumieć potrzeby i problemy mieszkańców, wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom. Dostrzegam konieczność stałej współpracy z zarządem osiedla i przewodniczącym wspólnoty mieszkaniowej. Z mojej inicjatywy rejon ten objęty jest służbą patrołową w systemie całodobowym. Chciałbym zwrócić uwagę i zachęcić mieszkańców do korzystania z dyżurów osiedlowych, które realizuję w siedzibie administracji osiedla w każdy ostatni poniedziałek miesiąca w godz. 16⁰⁰ – 17⁰⁰. To cenny element współpracy z mieszkańcami, wysłuchania ich problemów i impuls do konsekwentnego działania.

W swojej pracy staram się także dotrzeć bezpośrednio do najmłodszych mieszkańców dzielnicy poprzez pogadanki i organizowanie w szkołach spotkań o różnej tematyce, mającej wykształcić u młodego odbiorcy należne postawy.

Środowisko starosądeckie i jego problemy są mi doskonale znane – podkreśla asp. Kulig.

Służbę w Komisariacie Policji w Starym Sączu pełnię od 14 lat, natomiast od 1998 r., tj. od chwili ukończenia przeszkolenia specjalistycznego, realizuję zadania dzielnicowego miasta Starego Sącza. Muszę podkreślić, że stan zagrożenia przestępczością w obsługiwanej przeze mnie rejonie od 3 lat systematycznie się poprawia. Nie przekłada się to jednak wprost na poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców i w tym zakresie istnieje potrzeba dalszej pracy.

Kontakt z dzielnicowym pod numerem telefonu KP Stary Sącz 446-07-77 lub bezpośrednio w Komisariacie.

Opr. Maria Dyjas

Danuta Sułkowska



XV. Gospodarstwo klasztorne od 1770 roku do współczesności

Pierwsza część dziejów gospodarstwa klasztornego obejmowała okres kilkuset lat – od założenia konwentu do II poł. XVIII wieku. Były to czasy wolnej Rzeczypospolitej. O sytuacji na Sądecczyźnie przed utratą niepodległości pisałam obszerniej w innym rozdziale, zatem tu przypomnę tylko najważniejsze fakty. Dzieje klasztoru pod zaborami również zostały wcześniej omówione (pod nieco innym kątem), w tym miejscu zajmę się więc tylko najistotniejszymi faktami dotyczącymi spraw bytowych i majątkowych konwentu.

Już na dwa lata przed pierwszym rozbiorem Polski, pod pretekstem ochrony cesarstwa austriackiego przed dżumą, cesarzowa Maria Teresa wydała rozkaz (19. VI. 1770 r.) przesunięcia wojsk austriackich w głąb Sądecczyzny. Został on niezwłocznie wykonany, a 24 lipca 1770 roku spisano uniwersał, na mocy którego Sądecczyznę włączono do Węgier, co oznaczało, że znalazła się pod okupacją monarchii Habsburgów. Po pierwszym rozbiore Polski (1772 r.) Austria utworzyła z przyznanych jej południowych ziem Polski prowincję, którą nazwała Galicją. Na mocy wydanego jeszcze w tym samym roku postanowienia cesarskiego, okupowana dotychczas przez wojska węgierskie Sądecczyzna została do niej włączona już na początku 1773 r. i poddana naczelnemu zarządowi galicyjskiego gubernium.

Wraz z zaborami spadły na ludność nowe powinności i obciążenia. Dochody latyfundium klasztornego znacznie się zmniejszyły. Duże straty poniósł klasztor m.in. na skutek utraty prawa do 20 beczek soli (bezpłatnych) z kopalni w Bochni. Ten bardzo stary przywilej został niedawno (1765 r.) potwierdzony przez króla Stanisława Augusta. Pod okupacją węgierską przestał obowiązywać, a z chwilą rozpoczęcia się zaborów, tym bardziej nie było mowy o jego przestrzeganiu. Prawo do kupowania soli po niższych cenach (na handel) stracili oczywiście także starosądeccy mieszczanie.

Ogromnie dawał się ludność we znaki obowiązek służby wojskowej w armii cesarskiej. Od roku 1755 była nim objęta również Galicja. Wcieleni do wojska mężczyźni, musieli w nim służyć, dopóki zdrowie im na to pozwalało, często do końca życia. Od roku 1802 obowiązek służby wojskowej skrócono do 14 lat, a od 1811 do 10. W wieku poborowym według prawa austriackiego byli mężczyźni między 17 a 40 rokiem życia. Ich listy sporządzała gmina, a cyrkuł wybierał z nich rekrutów. Nie obywateli się oczywiście bez korupcji. Następnie wykaz poborowych trafiał do wójtów i burmistrzów, którzy organizowali nocą „wcielanie do armii”. Niemal było przy tym przemocy, pościgów i obław, bo mężczyźni uciekali i kryli się po lasach, a nawet specjalnie kaleczyli, aby okazać się niezdolnymi do służby wojskowej. Rekrutów wiązano sznurami i zakuwano w kajdany, po czym czekali w areszcie na wyruszenie do koszar. W. Bazieli przywołuje za J. Sygasińskim fragment tzw. „Pamiętnika klasztornego”, w którym czytamy

taką oto informację dotyczącą poboru do armii cesarskiej: „W roku 1778 niemały zgryz i zmartwienie miała Jejmość Panna Ksieni, gdy mandaty wyszły z prześwietnego gubernium o rekrutowaniu ludzi, których na pięć zawodów się brało z wielkimi azardami życia i zdrowia i wydało się przeszło 170. Tymże rekrutom będącym w areszcie przez niedziel trzy sufficientję wszelką dawała. Na co znaczna ekspensa była, bo na 300 ludzi to niemało wynidzie.”¹

Rzadko zdarzały się w klasztornych kronikach zapiski dotyczące zdarzeń za klauzurą. Jak widać, pobór do wojska przez zaborców, odbywający się „z wielkimi azardami” (hazardami), czyli narażaniem zdrowia i życia poborowych, przejął zgrozą wrażliwe na krzywdę ludzką klaryski. Nie bez znaczenia były też nowe wydatki, jedne z wielu, jakie musiał ponosić klasztor pod obcym panowaniem.

Skoro już mowa o kosztach rekrutacji, to było ich o wiele więcej. Klasztor zobowiązany był do zaopatrywania wojska m.in. w siano. Jak wynika z dokumentów źródłowych, zmuszony był dostarczać go bardzo dużo, co narażało go na poważne straty finansowe. Obowiązek przewożenia siana do Bielska spoczywał na poddanych klasztornych, co ze względu na dużą odległość tego miasta od Sądecczyzny, było dla nich ogromnym obciążeniem.

Austriacy starali się czerpać jak największe zyski z ziem polskich, które znalazły się pod ich zaborem, co doprowadziło do dramatycznego zubożenia ludności. Chęcią zysku podyktowana też była decyzja kasaty klasztorów. Największy majątek, a tym samym najwyższe dochody miał starosądecki konwent klarysek. Wkraczając za klauzurę w 1782 roku, aby na mocy dekretu cesarskiego przejąć inwentarz klasztorny, Austriacy spodziewali się, że w kasie zgromadzenia znajdą ogromne sumy pieniędzy, okazało się jednak, że wartość posiadanych przez siostry różnych monet (polskich, pruskich, saskich, itp.) nie przekracza 5000 zł. Część oszczędności pochłonęła konfederacja barska, bardzo dużo kosztowała też odbudowa kościoła i klasztoru po pożarze w 1764 r., a w czasach obcego panowania dochody zmalały.

Komisja kasacyjna, oprócz dokumentów konwenckich zabrała wszystko, co cenne. Zapieczętowano też m.in. piwnice, spiżarnię i spichlerz. Znajdująca się w nich żywność uległa konfiskacie. Siostry zostały bez środków do życia. Zgodnie z instrukcją kasacyjną, mogły jednak pozostać w klasztorze jeszcze przez 5 miesięcy, zatem starosta H. von Baum „wspaniałomyślnie” sprzedał im skonfiskowane właśnie w spiżarniach zapasy. Ksieni zobowiązała się zapłacić za nie w ciągu dwóch miesięcy z pieniędzy, które obiecano im na utrzymanie. Tak samo, tyle że przez cztery miesiące, miały siostry płacić za ich własne zboże skonfiskowane w ich własnym spichlerzu. W ten sposób i tak już bardzo niska kwota „na utrzymanie” zmniejszyła się o połowę.

Matka Teresa Psurska – ówczesna ksieni w starosądeckim klasztorze Klarysek – domagała się, aby pozostawiono siostrą dwie krowy i cztery konie oraz wóz, na którym mogłyby przywozić żywność oraz drewno na opał i mimo sprzeciwu von Bauma uzyskała na to zgodę krajowej komisji abolicyjnej we Lwowie.

Jak wiadomo – starosądeckim klaryskom udało się uzyskać zgodę zaborców na pozostanie w swoim domu do śmierci. W ciągu 39 lat, które upłynęły od kasaty, do roku 1811, kiedy to cesarz Franciszek Józef zgodził się na przywrócenie nowicjatu w klasztorze, siostry wymierały; często w ciągu roku umierało ich kilka. Naliczyłam w tym okresie pięć lat, w których zmarły po cztery mniszki. (!) Cały czas mieszkało jednak w starosądeckim konwencie najpierw kilkadziesiąt, a w ostatnich latach przed przywróceniem nowicjatu - kilkanaście



zakonnice. Oprócz klarysek były to siostry przybyłe z innych domów zakonnych – głównie bernardynki, a przez jakiś czas także sakramentki.

Okres owych 39 lat był dla mieszkających w starosądeckim domu zakonnym mniszek szczególnie ciężki. Bardzo niska, wręcz głodowa pensja rządowa wypłacana była niesystematycznie, czasem też okazywała się niższa, niż przewidywały to przepisy. W XX wieku przestano ją wypłacać w ogóle, a klasztor został obciążony podatkami. Brakowało drewna na opał i siostry bardzo marzyły w swoim kamiennym domu o grubych murach nie przepuszczających ciepła nawet w upalne dni. Niedożywienie i zimno było przyczyną różnych chorób, z których najgroźniejsza była gruźlica. Umarło na nią wiele zakonnic. W tamtych czasach nie było jeszcze antybiotyków, jedynym sposobem, jeśli nie całkowitego wyleczenia, to przynajmniej złagodzenia i powstrzymania dalszego postępu tej groźnej choroby, było leżakowanie i ruch na świeżym powietrzu oraz dobre odżywianie się.

Po przywróceniu nowicjatu, siostry postanowiły założyć ogród poza murami fortyfikacyjnymi, w których dotychczas upływało ich życie. Miał to być jeden ze sposobów zapobiegania i walki z gruźlicą, ponieważ siostry mogłyby więcej przebywać na świeżym powietrzu (zaplanowano, że ogród będzie otoczony murem klauzurowym), miałyby też własne warzywa i owoce. Ogród miał więc pełnić rolę czegoś w rodzaju własnego sanatorium. Siostry niechętnie wyjeżdżały na leczenie poza klasztor, ze względu na obowiązującą je klauzurę papieską.

Zakupienie ziemi na ogród stało się możliwe dzięki różnym dobroczyńcom klasztoru oraz posagom wniesionym przez nowoprzyjęte nowicjuszek. Siostry kupowały grunt po kawałku od Austriaków przez wiele lat, gdy udało im się zdobyć potrzebne fundusze i uzyskać pozwolenie stosownych władz na dokonanie zakupu. Było to bardzo trudne i wymagało licznych zabiegów i pomocy przyjaznych im ludzi.

Oto jak w **1902 roku** kronikarka relacjonuje finał starań o zakup ostatniego kawałka klasztorowego ogrodu: „*Pomyślna wiadomość. Ministerstwo Rolnictwa zezwoliło na kupno parceli gruntowej funduszowej 1851/4 za cenę 2000 Koron. Od dwu lat staramy się o nabycie tej parceli, a nie mogąc doczekać się rezultatu próśb naszych, budowa muru i założenie ogrodu nowego wstrzymane - a raczej przerwane zostało.*

Dnia 25 lutego. Najprz. Ksiądz Infułat Alojzy Góralik nasz Komisarz - okazał nam prawdziwie ojcowskie serce - dowiedziawszy się że sprawa sprzedaży parceli gruntowej już rozstrzygniętą została - że Klasztor może już nabyć ją dla swojego użytku, ofiarował klasztorowi **2000 Koron** na kupno tego płatu ziemi. Za warunek położył by ta dzielnica nosiła nazwę dzielnicy Leona XIII ku czci którego Ks. Infułat ten dar nam ofiarował - powtórze żąda Czcigodny Ofiarodawca by Siostry żyjące i ich następczynie prosiły Boga o pomyślność duchowną Ks. Infułata, a po jego śmierci o spokój jego duszy. Obowiązkiem naszym i siostr potomnych spełniać sumiennie ten warunek - to jest nasz dług wdzięczności względem tego hojnego Ojca i Dobroczyńcy.

Marzec.

Dn. 18 b.m. Zapłaciliśmy w Dyrekcyi Domen i lasów we Lwowie 2000 Kor. za parcelę gruntową 1851/4 o której mowa wyżej. W.O. Załęski T.J. przysłał nam kwit tej zapłaty. W tej sprawie najwięcej mamy do zawdzięczenia W.O. Załęskiemu który we Lwowie tej sprawy pilnował - i p. Janowi Potockowi który we Wiedniu jako poseł troskliwie ją popierał - gdyby nie oni kto wie jak długo musiałibyśmy czekać na jej załatwienie.”²

W połowie kwietnia wznowiono prace mające na celu ukończenie muru wokół ogrodu. Kierował nimi Wojciech Pawlikow-

ski – starosądeczanin, niegdyś burmistrz miasta. 23 kwietnia ksieni podpisała w obecności notariusza akt kupna, zapłaconej przed ponad miesiącem, ostatniej parceli przyszłego ogrodu.

Budowanie muru postępowało szybko i już w kilka tygodni później znalazła się w cytowanej wyżej kronice klasztornej taka radosna informacja:

„Czerwiec

Dnia 9-go b.m. przyjechał Najprz. Ksiądz Infułat Dr Alojzy Góralik na zaproszenie Przew. Matki Ksieni dla otworzenia klauzury do nowego murem świeżo otoczonego ogrodu. W towarzystwie Najprzew. Księdza Infułata weszło Zgromadzenie po raz pierwszy w mury nowego ogrodu, i tym aktem, a raczej upoważnieniem Najprz. Księdza Infułata Komisarza naszego, które odebrał listownie od śp. Księdza Biskupa Łobosa, została **klauzura rozszerzoną - tj. dawny ogród za furtą i pola Klasztorne zostały do **Klauzury** wcielone, od dnia dzisiejszego tj. 9 czerwca 1902. za przełożęństwa Przew. Matki Ksieni Łucyi Kingi Haidinger. Przew. Matka Ksieni miała na celu zdrowie Sióstr coraz słabszych, by nie potrzeba było chorym szukać poza murami świeżego powietrza, co czasami musiało się praktykować, tj. Siostry czasem, gdy lekarz polecił, musiały wyjeżdżać na świeże powietrze.**

Kosztowała ta budowa wiele starań Przew. Matkę Ksienią dzięki jednak Jej wytrwałości dzieło to wiekopomne przyszło do skutku, niechaj Jej Bóg wynagrodzi! Trudy budowy tej wziął na siebie całkiem bezinteresownie nieoceniony nasz Dobrodziej P. Wojciech Pawlikowski brat naszej zakonnicy śp. Domiceli Pawlikowskiej. On to po całych dniach stał przy robotnikach murarskich, odbierał zwożone kamienie słowem kierował całą Budową - i to co przedsiębiorca za wynagrodzenie Kilkunastu tysięcy nie byłby tak sumiennie wykonał, to on bezinteresownie dla wyższych pobudek uczynił.”

W taki to sposób gospodarstwo klasztorne powiększyło się i poprawiła się egzystencja oraz zdrowie panien klarysek. Do 1937 roku gospodarowały siostry w obrębie murów, na dwa lata przed wojną postanowiły wszakże dokupić ziemi za klauzurą. Czasy były niespokojne i rozsądek podpowiadał, aby posiadane pieniądze w mądry sposób zabezpieczyć. Wydawało się, że zakup ziemi to bezpieczna lokata. Zabezpieczono więc w ten sposób posagi siostr i fundusz kanonizacyjny bł. Kingi. Tytułem wyjaśnienia należy w tym miejscu dodać, iż do Soboru Watykańskiego II (1962–'64), wstępujące do klasztoru dziewczęta, zobowiązane były wnieść posagi, które stanowiły podstawę utrzymania zakonnic oraz pewien rodzaj zabezpieczenia na wypadek nadejścia ciężkich czasów, czy niespodziewanych, dużych wydatków spowodowanych różnymi okolicznościami. Posag był jednym z warunków przyjęcia do nowicjatu i stawał się wspólną własnością zgromadzenia, jeśli jednak siostra rezygnowała z życia zakonnego, a to się zdarzało, szczególnie w początkowym okresie pobytu w klasztorze – podlegał zwrotowi. Takie zasady panowały do ostatniego soboru. **Obecnie siostry nie wnoszą posagów.**

Zakupił więc konwent od Nadleśnictwa grunt, na którym znajdują się obecnie ogródki działkowe. Ta lokata kapitału okazała się niestety niefortunna, bo **po wojnie zmienił się ustrój i ziemia klasztorna została przez władze przejęta na rzecz Skarbu Państwa. Stało się to 3 lipca 1950 roku.** Nacjonalizacją objęty został nie tylko otoczony murem klauzurowym ogród, który z takim trudem udało się konwentowi pozyskać, ale też ziemia zakupiona z funduszu kanonizacyjnego i za posagi, które były przecież prywatnymi funduszami ofiarowanymi przez rodziny lub dobroczyńców dziewczętom „na nową drogę życia”. Zgromadzenie zakonne staje się nową rodziną dla każdej mniszki, a klasztor nowym domem,

w którym spędzają resztę życia. W domu tym wszystko jest wspólną własnością.

Oprócz ziemi, zabrano zwierzęta, które siostry hodowały, a nawet narzędzia rolnicze. Klasztor utracił wszystko, co znajdowało się poza murami obronnymi.

Po pewnym czasie zmieniły się przepisy prawne i stopniowo klasztor odzyskał część swojej własności. W latach osiemnastych państwo zwróciło mu ogród w obrębie murów klauzury (nie od razu, lecz „po kawałku”) oraz budynki znajdujące się przy dziedzińcu kościelnym. Najdłużej trwały starania o odzyskanie „Domu Kapelana”, obecnie noszącego nazwę „Domu Kingi”. Ostatecznie (z wpisaniem do ksiąg wieczystych) budynek ten został przez klasztor odzyskany dopiero w 1990 r. Historia tego obiektu jest dosyć skomplikowana i bardzo ciekawa, zatem warto byłoby zająć się nią oddzielnie.

Sprawy przedstawione powyżej wymagają dodatkowego wyjaśnienia. Otóż działki gruntowe i parcele budowlane w obrębie murów obronnych również należały do Skarbu Państwa. W świetle prawa zatem, klasztor nie stał „na swoim”. W latach osiemnastych, po licznych staraniach, konwent odzyskał prawo własności do tej ziemi. Równocześnie zwrócono mu część ogrodu. Należy dodać, iż ogród był przez cały ten czas w użytkowaniu klasztoru, jednak jego prawnym właścicielem od 1950 roku było państwo. W latach osiemnastych wpisywano stopniowo do ksiąg wieczystych jako własność klasztoru poszczególne działki znajdujące się w tym ogrodzie. Zaczęto od śmietnika i trawnika... Ogród ma powierzchnię 4 ha 42 a 29 m²; jeszcze w czerwcu 1986 r. klasztor nie miał praw własności do ponad 3 ha jego powierzchni. Na szczęście udało mu się wreszcie odzyskać całość. Skończyły się czasy niepewności.

Teren, na którym założono ogródki działkowe, pozostał w rękach nowych użytkowników.

Źródła utrzymania klasztoru są obecnie różnorodne. W dużym stopniu konwent utrzymuje się z pracy sióstr. W ogrodzie uprawiają one trochę zboża, ziemniaki, groch, różne warzywa i kwiaty potrzebne do dekoracji ołtarzy. Rosną tam też drzewa i krzewy owocowe. Plony wykorzy-

stywane są na bieżąco w sezonie od wiosny do jesieni do przyrządzania posiłków, reszta zostaje jako zapasy na zimę. Siostry robią sporo przetworów z owoców i warzyw. Ziemia jest mądrze i starannie uprawiana i daje dobre plony. Innym źródłem dochodów jest szycie szat liturgicznych i wyrabianie komunikantów na zamówienie. Klasztor prowadzi też sprzedaż dewocjonaliów, pamiątek oraz kartek wykonanych przez siostry.

Część dochodów konwentu stanowią ofiary składane przez wiernych – mieszkańców miasta i okolicy. Wspierają go w ten sposób również pielgrzymi i turyści przybywający do Sanktuarium św. Kingi.

Wszystkie te wpływy nie wystarczają na prowadzenie koniecznych remontów budynków i konserwacji zabytków. Dlatego klasztor zabiega o pozyskanie sponsorów.

Prace konserwatorskie finansowane są głównie przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który po ekspertyzie rzeczoznawców, oszacowaniu kosztów i zaplanowaniu prac, przeznacza na ich wykonanie większość potrzebnych kwot. Częściowo koszty renowacji zabytków klasztornych oraz remontów pokrywane są ze środków własnych zgromadzenia (to m.in. renty sióstr i ofiary). Z pomocą przychodzą również klaryskom prywatni darczyńcy i fundacje, czasem wspierają je gromadnie mieszkańcy miasta. Niekiedy sponsorami są instytucje, m.in. Urząd Wojewódzki oraz Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz. Pomogły one w m.in. w odnowieniu witraży.

Klasztorowi ciągle brakuje pieniędzy na prowadzenie niezbędnych prac renowacyjnych. Wykonuje się więc tylko te, które są najpilniejsze. Może większa i bardziej powszechna winna być troska o ten wspaniały zabytek...

c d n

¹ Wiktor Bazielich, *Historie starosądeckie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 162.

² AKKS, Kr / 9 (1902).



Dotychczasowe odcinki cyklu „Za klauzurą” powstały dzięki pomocy Siostry Salomei Stompel – mistrzyni nowicjatu i archiwistki w Klasztorze Sióstr Klarysek w Starym Sączu. Serdecznie dziękuję Siostrze za pomoc, czyli konsultację merytoryczną oraz udostępnianie książek, tekstów dokumentów i fotografii z biblioteki i archiwum klasztorowego. Szczególnie wdzięczna jestem za życzliwą zachętę i dyskretnie wskazywanie kierunków mojej pracy.

Autorka

SĄDECKIE WYCZULENIA

Edmund Wojnarowski

**OMAL NIE DOSZŁO DO BUNTU
KRYNICKICH DOROŻKARZY**

Nawet wtedy, gdy się przypomina wydarzenia związane z historią budowy kolei Tarnowsko Leluchowskiej wraz z jej otwarciem w takim li tylko wymiarze, jak to czyniłem w dwóch ostatnich numerach Kuriera, to się nie powinno w tym przypomnieniu pominąć znaczenia tejże kolei dla rozwoju naszych uzdrowisk.

Chodzi tu konkretnie o Krynice i Szczawnicę. Wraz z Krościenkiem oczywiście oraz Pieninami.

Dlatego też tytułem próby zakończenia naszego kolejowego tematu, wrócić doń muszę raz jeszcze. Pod tym właśnie kątem.

Kolej, o którą idzie, nie docierała wprawdzie do Krynicy dość długo jeszcze po jej otwarciu, zaś do Szczawnicy i Krościenka to jak dotąd, nie dotarła wcale. Ale mimo to rozpoczynała owa kolej wraz z jej otwarciem nową epokę tych miejscowości *kuracyjnych* (tak się o nich mówiło wtedy, czyli zanim je nazwano uzdrowiskami).

Do Krynicy na przykład aż do otwarcia kolei Tarnowsko Leluchowskiej, która łączyła Galicję z Węgrami, jeżdżono w najlepszym przypadku dylżansem. Zaś po jej otwarciu dojechać już można było koleją aż do Muszyny. Było to dużym udogodnieniem, choć stąd *thuc* się trzeba było przecież do Krynicy po kierskiej drodze tzw. furmanką.

Ale warto - choćby dla ścisłości tylko nawet - dodać, że na tej trasie regularnie kursowały dorożki, fiakrami zwane, już w powiązaniu z rozkładem jazdy pociągów. Trudno się przeto dziwić, że, gdy w 1911 r. - na trzy lata przed wybuchem I Wojny Światowej - nastąpiło kolejowe przyłączenie Krynicy do stacji Muszyna, to omal nie doszło do buntu krynickich dorożkarzy. Tak wielkie było ich rozgoryczenie z powodu strat, jakie ponieśli, gdy kuracjusze zmierzali koleją do samej Krynicy.

Wpływ rozwoju kolei żelaznej w Galicji na podróżowanie do niej zaznaczył się zresztą dużo wcześniej. Zwraca na to uwagę Stanisław Pagaczewski w książce pt. „Spotkamy się u wód” („Wydawnictwo Literackie”, Kraków 1972). *Kiedy w roku 1856 linia kolei żelaznej połączyła Kraków z Bochnią - stwierdza w niej - podróż do Krynicy skróciła się o wiele godzin. „Szybkowóz” pocztowy zabierał pasażerów z Bochni, aby w ciągu trzynastu godzin dowieść ich pod stopy Jaworzyny Krynickiej. (s.53.)*

Po zacytowaniu Pagaczewskiego pozostawmy Krynice, by skierować się ku wspomnianej już Szczawnicy wraz z Krościenkiem i Pieninami.

Zaś jeśli tak, to wrócić nam przeto trzeba koniecznie do Sącza. Konkretnie zaś do Starego.

Jadący bowiem koleją Tarnowsko Leluchowską do wód szczawnickich lub też do Krościenka - lub nawet w Pieniny, tu właśnie powinni byli koniecznie wysiąść, by się dalej kierować na Łącko przy pomocy wynajętego konnego zaprzęgu.

I rzeczywiście w Starym Sączu najczęściej wysiadali i wynajmowali. A co być mogło dalej, dowiadujemy się, zaglądając raz jeszcze do cytowanego już Pagaczewskiego: *Wiele razy trzeba było pokonywać w bród gorczańskie potoki, łączące swe bystre wody z Dunajcem. Przez długi czas, zanim przeprowadzono drogę przez Łącko i Tylmanową, trzeba było podążać na wyniosłą Obidzę, aby zjeżdżać z niej na łeb na szyję ku leżącemu już u stóp Pienin Krościenku. Nie zliczyć, ile ta droga kosztowała złamanych kół, dyszli lub zerwanych postronków, nie zliczyć*

też okrzyków strachu wydzierających się z ust pasażerów! Po takiej jeździe nawet wątpliwe wygody ówczesnych pensjonatów wydawały się zapewne szczytem komfortu. (s.56.)

Wspomniana droga przez Łącko i Tylmanową dopiero po zbudowaniu mostu na Dunajcu w Gołkowicach uczyniła stację kolejową w Starym Sączu rzeczywistym punktem wyjściowym dla podróżnych zmierzających w kierunku Krościenka i Szczawnicy. Zresztą po wejściu do powszechnej komunikacji autobusów w latach międzywojennych to właśnie przed budynkiem stacyjnym był umiejscowiony początkowy przystanek dla autobusu jadącego ze Starego Sącza w tamtym kierunku.

Takim właśnie autobusem dane mi było jechać pierwszy raz w życiu. Był to rok 1938, a ja ukończyłem pierwszą klasę szkoły podstawowej i jechałem w nagrodę do Jazowskiej odwiedzić krewnych.

Autobus zostawiał za sobą na trasie tak wielką chmurę kurzu, że nic za nim nie było widać. Ale droga, po której autobus jechał, była tzw. drogą bitą. Tak zresztą, jak chyba wszystkie szosy w Sądeckim. Nazywało się je wówczas powszechnie gościńcami.

Jedną stroną tychże gościńców *zdołały* przemyć rzecznych kamieni z Popradu i Dunajca, rozbijanych ręcznie młotkami na tzw. tłuczeń, którym zasypywano dziury w nawierzchni. Samo zaś rozbijanie było domeną Cyganów, osiedlonych w jednym z zakoli Popradu na wysokości *Piasków*.

Relacjonuję z autopsji w oparciu o te gościńce, co ze Starego Sącza prowadziły do Sącza Nowego, do Piwnicznej. I do Szczawnicy, czyli o ten, którym jechałem wspomnianym autobusem do Jazowskiej.

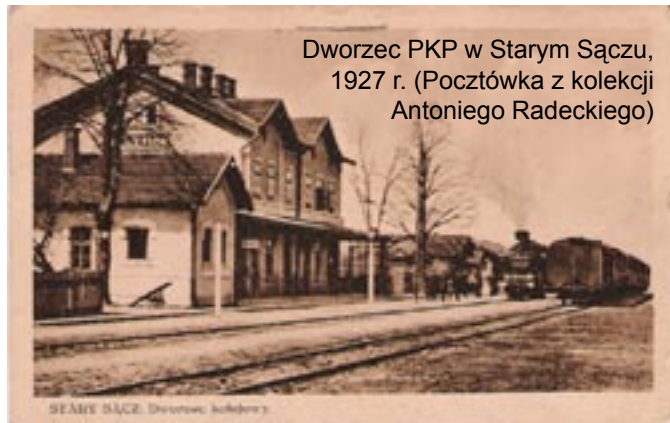
Ale w pamięć wbił mi się ten gościniec dopiero w maju roku następnego. W 1939. Też jechałem nią w tumanach kurzu, Tylko dużo dalej, bo do aż do samej Szczawnicy. I nie autobusem, ale starosądeckim strażackim wozem bojowym. Tym, co dziś byłby nie lada zabytkiem naszego miasta, gdyby go nie sprzedano nieodpowiedzialnie - podobnie jak zabytkową sikawkę z Cyganowic - a wtedy stanowił prawdziwą dumę naszego grodu.

Jechałem z ojcem i z innymi strażakami w Pieniny na majówkę zorganizowaną przez starosądeckie OSP z okazji strażackiego święta.

Czy to było 4 maja - w dzień św. Floriana - czy raczej w najbliższą św. Florianowi niedzielę, to tego już dziś nie pamiętam. Wnioskując zaś z tego, co mi po tejże majówce zostało w pamięci do dziś, wycieczka ciekawa być musiała. I udana.

Może więc została odnotowana w strażackiej kronice z tych lat? A jeśli na dodatek sama kronika zachowała się do dziś, to przy pierwszej nadarzącej się okazji nie omieszkam wpisać do niej a' propos, ile zawdzięczam przeżyć tej wycieczce wozem strażackim w Pieniny.

Notabene na trzy miesiące przed wybuchem II Światowej Wojny.



Dworzec PKP w Starym Sączu,
1927 r. (Pocztówka z kolekcji
Antoniego Radeckiego)

8 MAJA - DZIEŃ BIBLIOTEKARZA I BIBLIOTEK

Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna jest biblioteką miasta i powiatu. Prowadzi działalność służącą zaspokajaniu potrzeb oświatowych, kulturalnych, informacyjnych i samokształceniowych społeczności miasta i powiatu oraz uczestniczy w upowszechnianiu wiedzy i kultury. Jest skarbnicą wiedzy o regionie. Promuje czytelnictwo, literaturę, zapoznaje z zasobami i usługami bibliotecznymi. Sprawuje opiekę merytoryczną nad powiatową siecią bibliotek publicznych, udzielając pomocy instrukcyjno – metodycznej i szkoleniowej. Prowadzi bogatą działalność oświatową, kulturalną (spotkania z ciekawymi ludźmi, imprezy literackie, prelekcje, konkursy) i informacyjno-edukacyjną oraz wystawienniczą. Stałe kontakty z wybranymi instytucjami i ośrodkami propagującymi kulturę i działającymi na jej rzecz są pogłębiane oraz poszerzane o nowe. Sukcesem PiMGBP w Starym Sączu jest wyjście z imprezami bibliotecznymi do środowiska lokalnego – czytelniczego.

Od wielu lat prowadzona jest Międzynarodowa Jesień Literacka Pogórza z lekcjami języka polskiego „inaczej” w całym powiecie i mieście Stary Sącz zakończonymi koncertem np. w ubiegłym roku pt. „Ojcowie i córki”. Dużym zainteresowaniem cieszą się *Posiady Poetyckie przy Choince*. Cyklicznie prowadzone są (w okresie listopadowym) „Wspomnienia o nieobecnych” przybliżające sylwetki osób znanych i zasłużonych dla Sądeckizny i Starego Sącza. W ubiegłym roku odbył się wieczór wspomnień o B. A. Konstanty, w tym roku podobna uroczystość poświęcona będzie Cz. Lenczowskiemu. Do dużych imprez należą majowe sesje poświęcane znanym starsządeczanom (np. J. J. Czech, W. Bazieli itp.). Do mniejszych zaliczyć można comiesięczne spotkania autorskie i promocje książek (m. in. L. Konopińskiego, C. Leżańskiego, Z. Święcha, A. Onichimowskiej, A. Grabowskiego) i poetów z naszego regionu: W. Łomnickiej-Dulak, B. Krężołek-Paluchowej, W. Kudyby, P. Szeligi, M. i T. Basiągów, J. Jedynaka, J. Babiarz - Król, M. Ponurkiewicz).

Od lat Biblioteka z powodzeniem prowadzi cykliczne imprezy dla dzieci w całorocznej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Praca kulturalno – oświatowa filii bibliotecznych jest ukierunkowana na młodego czytelnika.

PiMGBP wywiązuje się ze szkoleń przywarsztatowych (rocznie ponad 120 wyjazdów). Dwa razy w roku organizowane są one dla wszystkich bibliotekarzy powiatu nowosądeckiego. Na każde zapraszani są wykładowcy akademicy, tacy, jak prof. dr hab. Włodzimierz Maciąg, prof. dr hab. Alicja Baluch, prof. dr hab. Jacek Wojciechowski oraz dr Joanna Wojnicka. Szkolenia te są dla bibliotekarzy pomocą i uzupełnieniem wiedzy ogólnej i warsztatowej.

Biblioteka powiatowa koordynuje również zakup książek poprzez: organizowanie, przy współpracy z księgarniami i wydawnictwami, pokazów nowości; przygotowanie wykazów najbardziej poczytnych pozycji literatury pięknej i poszukiwanych książek popularnonaukowych; zakup książek z budżetu biblioteki powiatowej dla 16 bibliotek (bez filii, corocznie w trzecim kwartale), do 2003 roku; zakup książek dotyczących regionu, zapewniając bibliotekom uzupełnianie księgozbioru regionalnego.

W celu integracji środowiska bibliotekarskiego PiMGBP, po raz pierwszy 9 maja 2001 roku, odbyły się uroczyste obchody „Dnia Bibliotekarza”. Obchodzono je w Krynicy z udziałem władz powiatu, miasta Starego Sącza i Krynicy jako gospodarzy. Honorowym gościem był prof. dr hab. Jacek Wojciechowski. W tym dniu, oprócz wielu niespodzianek (kabaret, obiad, wyjazd kolejką gondolową na Jaworzynę), starosta nowosądecki wręczył dwóm dyrektorkom bibliotek nagrody pieniężne oraz dwóm bibliotekarkom odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”. Prof. Wojciechowski przekazał 5 bibliotekom nagrody w postaci Encyklopedii Krakowa, a także listy gratulacyjne dla instruktora powiatowej biblioteki i dyrektora Miejsko – Gminnej Biblioteki Publicznej w Krynicy.

11 maja 2004 r., w Barcicach, bibliotekarze powiatu nowosądeckiego obcho-

dzili swoje święto. W spotkaniu wzięło udział kilkudziesięciu pracowników bibliotek oraz zaproszeni goście, m.in. przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Ewa Witek, dyrektor Wojewódzkiej BP w Krakowie dr Artur Paszko oraz wicestarosta Powiatu Nowosądeckiego Mieczysław Kielbasa. **Wielki powód do radości miały bibliotekarki PiM-GBP w Starym Sączu. Dyrektor Maria Sosin otrzymała Honorową Odznakę Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, zaś Marta Sowa – Sądeckie Jabłko.** Dodatkowo wszyscy wyróżnieni otrzymali komplety „Fonoteki Folkloru Ziemi Sądeckiej”. Gościem honorowym był pisarz i publicysta Zbigniew Święch, który wygłosił referat pt. „O idei budowania”.

W tym roku planowana jest 2-dniowa wycieczka w ramach wymiany doświadczeń na Słowację, by tam, razem z bibliotekarzami, uczcić swoje święto, bo nic tak nie łączy, jak wspólnie spędzony czas, podczas którego można pochwalić się swoimi osiągnięciami i omówić wspólne problemy.

Maria Dyjas

LEGENDY O PATRONCE

Finał II Międzygminnego Konkursu Wiedzy „Znam legendy o świętej Kindze” na podstawie książki Urszuli Janickiej – Krzywdy „Legenda o błogosławionej Kindze” zorganizowany został przez Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu w dniu 18 kwietnia. W konkursowe szranki stanęły 4 najlepsze trzyosobowe drużyny wyłonione podczas konkursów gminnych zorganizowanych w Wieliczce i Starym Sączu. Gminę Wieliczka reprezentowały drużyny ze Szkoły Podstawowej w Raciborsku pod opieką pani Anny Goryckiej i Szkoły Podstawowej Nr 3 w Wieliczce – opiekun pani Anna Dankowska - Borowska, natomiast gminę Stary Sącz drużyny ze Szkoły Podstawowej w Przysietnicy – opiekun pani Barbara Owsianka i Szkoły Podstawowej w Popowicach – pod opieką pani Marty Trzcińskiej. Tym razem zespoły odpowiadały na wylosowany przez siebie zestaw 3 pytań i rozwiązywały krzyżówkę. Zmagania oceniało jury w składzie: Zofia Szewczyk z Towarzystwa Miłośników Starego Sącza i Czcieli św. Kingi, Danuta Sułkowska – polonistka i poetka oraz Halina Borowska – prezes Akcji Katolickiej przy parafii św. Elżbiety w Starym Sączu. Zwyciężyła drużyna z Przysietnicy w składzie: Anna Siedlarz, Ewa Citał, Joanna Górka zdobywając 50 punktów, druga była drużyna z Wieliczki: Małgorzata Zych, Judyta Gasińska, Katarzyna Cybulska, która uzyskała 45 punktów, trzecie miejsce z 41 punktami zajęły: Sylwia Boczoń, Ewa Dziegiel i Paulina Oleś z SP w Raciborsku, zaś czwarte miejsce z 38 punktami przypadło: Katarzynie Zajac, Natalii Bielak i Bartoszowi Ogorzałkowi z SP im. Św. Kingi w Popowicach. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Dodatkową atrakcją było zwiedzanie kościoła klasztoru SS. Klarysek, Muzeum Regionalnego i Ołtarza Papieskiego wraz z Izbą Pamięci Jana Pawła II (Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania).

Jury i organizator konkursu dziękują zespołom i ich opiekunom za wyśmienite przygotowanie do konkursu.

Matylda Cieślicka



Fot. Ryszard Garwoł

Dysleksja - mistrzyni paradoksów

Zdarza się, że dziecko, które nie ma wady wzroku i słuchu „patrzy i nie widzi”, „słucha i nie słyszy”. Wielokrotnie popełnia błędy, przepisując ten sam tekst. W dyktandach opuszcza, dodaje, przestawia litery i sylaby oraz myli głoski podobne fonetycznie. Mówimy wtedy o dysleksji (trudności w czytaniu), dysortografii (trudności opanowania poprawnej pisowni) i dysgrafii (niski poziom graficzny pisma).

Przed stu laty pewien nauczyciel wystąpił do doktora W. Pringle Morgana, lekarza ogólnego z Seaford, ucznia, który, jakby „nie widział” czytanego tekstu. Ten stwierdził, że chłopiec nie ma wady wzroku. Opisał ów paradoksalny przypadek w „British Medical Journal” z dnia 7 listopada 1896. Opisane trudności Morgan nazwał „wrodzoną ślepotą słowną” – aby odróżnić od zaburzeń czytania u dorosłych, które to zaburzenia powstały wskutek zmian organicznych np. urazu mózgu („ślepotą słowną”).

Termin „ślepotą słowną” został skrytykowany i poniekąd, ponieważ okazało się, że przyczyną specyficznych trudności w czytaniu i pisaniu mogą być nie tylko zaburzenia percepcji i pamięci wzrokowej, ale najczęściej są to zaburzenia rozwoju funkcji językowych zgodnie z najnowszą definicją dysleksji rozwojowej opublikowaną w czasopiśmie „Perspectives” w 1994 roku, przez Komitet Naukowy International Association, która brzmi: **„Dysleksja jest specyficznym zaburzeniem o podłożu językowym, charakteryzuje się trudnościami w dekodowaniu pojedynczych słów, co najczęściej odzwierciedla niewystarczające zdolności przetwarzania fonologicznego. Trudności w dekodowaniu pojedynczych słów są zazwyczaj niewspółmierne do wieku życia oraz innych zdolności poznawczych i umiejętności szkolnych; trudności te nie są wynikiem ogólnego zaburzenia rozwoju ani zaburzeń sensorycznych. Dysleksja manifestuje się różnorodnymi trudnościami w odniesieniu do różnych form komunikacji językowej, często oprócz trudności w czytaniu dodatkowo pojawiają się poważne trudności w opanowaniu sprawności w zakresie czynności pisania i poprawnej pisowni”**.

Dysleksja rozwojowa nie jest chorobą, mimo iż została odkryta i opisana przez lekarzy, wyodrębniona jako zespół zaburzeń o określonych objawach, przyczynach i sposobach postępowania terapeutycznego (ćwiczenia usprawniające) oraz została umieszczona w międzynarodowych klasyfikacjach chorób. W międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i problemów zdrowotnych, której dziesiąte wydanie zatwierdziła Światowa Organizacja Zdrowia w 1992 roku w Genewie zaburzenia te usytuowane są w kategorii: „Specyficzne zaburzenia rozwoju umiejętności szkolnych”. Natomiast w czwartym wydaniu Diagnostycznego i Statystycznego Podręcznika Zaburzeń Psychicznych z 1994 roku, opublikowanego przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne, wśród dziesięciu kategorii różnych zaburzeń rozwoju i zachowania, rozpoznawanych w okresie niemowlęstwa, dzieciństwa adolescencji jest umiejscowiona w kategorii „Zaburzenia uczenia się”.

Dysleksja rozwojowa jest niewidoczna, jej rozpoznanie nawet podczas specyficznego badania diagnostycznego dostarcza wielu trudności. Dlatego też bywa określona jako „ukryte kalektwo”. Dysleksja rozwojowa, nie rozpoznana na czas, powoduje powstawanie widocznych wtórnych zaburzeń emocjonalnych i motywacyjnych: dzieci oskarżane są o lenistwo i niechęć do nauki, oceniane jako mało inteligentne – a zatem skutki podstawowych zaburzeń interpretowane są jako ich przyczyny.

Dziecko chce się uczyć i uczy się, a postrzegane jest o lenistwo. Rodzice pracują z dzieckiem, lecz często efekty pracy są tak mizerne, że nauczycielowi trudno w tę pracę uwierzyć. Rodzice po prostu nie potrafią pomóc dziecku: np. zmuszają je do wielokrotnego przepisywania poprawnie tekstu, podczas gdy należałoby przede wszystkim rozwijać jego sprawność i świadomość fonologiczną. Często zdarza się, że dziecko dyslektyczne ma wiadomości, ale nie potrafi ich „sprzedać”. Wyrwane do odpowiedzi ma „pustkę w głowie”, nie może sobie niczego przypomnieć z opanowanego materiału. Na ogół dysleksja wiąże się z zaburzeniami uwagi, co powoduje kłopoty dziecka podczas rozwiązywania zadań z matematyki, fizyki, chemii.

Leszek Misiewicz

/Opr. na podstawie: M. Bogdanowicz „Metoda Dobrego Startu” WSiP 1999/

Rycerze Floriana

Współpraca pomiędzy jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych Barcic i miejscowości Hniezdne (Słowacja) została przypieczętowana. Dnia 8 maja br. prezesi obu jednostek podpisali w Barcicach porozumienie o współpracy partnerskiej. Strony umowy zobowiązały się do wymiany doświadczeń w zakresie ochrony przeciwpożarowej oraz współpracy kulturalnej.

Dzień Strażaka obchodzono uroczystie po obu stronach granicy. 1 maja br. Zarząd oraz 15-to osobowa delegacja OSP Barcice wzięła udział we mszy św. odprawionej z okazji Święta Floriana w kościele p.w. św. Bartłomieja w słowackiej miejscowości Hniezdne. Spotkanie oraz poczęstunek przygotowany przez druhów z DHZ w strażnicy był okazją do uczczenia strażackiego święta oraz wprowadzenia ostatnich poprawek do przygotowywanej (od prawie roku) umowy o współpracy partnerskiej.

Tydzień później z rewizytą do Barcic przybyli druhowie ze Słowacji (około 20 osób) wraz ze swoim Zarządem oraz starostą (odpowiednik wójta) okręgu Hniezdne inż. Viktorem Selepem, który przyjechał wraz z małżonką.

Zebrani na placu przed nową remizą strażacy polscy i słowaccy pod wodzą naczelnika OSP Barcice Andrzeja Ogorzałego przemaszzerowali do Kościoła Parafialnego w Barcicach. Uroczystą mszę z okazji strażackiego święta odprawił ks. proboszcz Stanisław Dziekan. Następnie zebrani udali się do budynku szkoły. Tam po obiedzie odbyło się ślubowanie Druhów Strażaków (10 z grupy młodzieżowej i 12 starszych) oraz uroczystość nadania odznaczeń. Srebrne Odznaki za Zasługi dla Miasta i Gminy Stary Sącz otrzymali goście ze Słowacji: Frantisek Krajger (prezes Zarządu Wojewódzkiego OSP), Jan Compel (naczelnik OSP Hniezdne), Josef Skwara (prezes OSP Hniezdne), Viktor Selep (starosta miejscowości Hniezdne), zaś Złotą Odznakę – Maria Dyjas, autorka monografii OSP w Barcicach. Głównym punktem spotkania było podpisanie **„POROZUMIENIA O WSPÓŁPRACY PARTNERSKIEJ pomiędzy Ochotniczą Strażą Pożarną w Barcicach a Dobrowolnym Hasiackim Zaborom w Hniezdnem”**, którego celem jest rozwój wszechstronnych, przyjaznych stosunków oraz współpraca pomiędzy strażakami. W spotkaniu towarzyskim wzięli udział zaproszeni goście: przewodniczący Rady Miejskiej w Starym Sączu Jerzy Górka, radny Zygmunt Weber, sołtys Barcic Górnych Antoni Iwulski, sołtys Woli Kroguleckiej Jan Janczak, pan Józef Nowak, a także przedstawiciele władz gminnych OSP: Prezes Zarządu Miejsko-Gminnego OSP RP Jan Lachowski i Komendant Miejski ZOSP RP w Starym Sączu Antoni Piętko.

Nad przebiegiem uroczystości czuwał prezes OSP w Barcicach Bogusław Kaczor.

MD



Fot. Jarosław Wilkarczyk

Konkursy muzyczne

KONKURS KEYBOARDOWY

W konkursowe szranki **III Starosądeckiego Konkursu Młodych Muzyków Grających na Keyboardzie** stanęło 68. młodych *klawiszowców*. Przesłuchania odbyły się 14 kwietnia w kinie Poprad. Jury w składzie: Zbigniew Kaczmarczyk, Renata Gierczyk, Krzysztof Lebdowicz i Jarosław Kuśnierz po przesłuchaniu wszystkich uczestników konkursu ogłosiło następujące wyniki: - **w kategorii uczestników do 10 lat**: 1. Alicja Klimczak (Barcice) i Patryk Wolak (Szkoła Yamaha - Nowy Sącz). 2. Czesław Ogorzały (PMDK Stary Sącz) i Mikołaj Wysowski (Nowy Sącz MDK). 3. Maja Barszczewska (PMDK Stary Sącz), Katarzyna Fedewicz (Nowy Sącz) i Rafał Niejadlik (PMDK Stary Sącz). Wyróżnienia: Wiktor Biel (Gołkowice), Anna Kamirska (Nowy Sącz), Anna Kałużny (Olszana), - **w kategorii uczestników do 12 lat (dziewczeta)**: 1. Justyna Fedko (Korzenna) i Dorota Lebda (Królowa Polska). 2. Sylwia Ciapała (Stadła) i Anna Grzegorzek (Lipnica Wielka). 3. Klaudia Kołacz (Nowy Sącz) i Dorota Woropaj (Nowy Sącz). Wyróżnienia: Edyta Adamczyk (Gołkowice), Adrianna Gancarczyk (Gołkowice), Katarzyna Mółka (Nowy Sącz), - **w kategorii uczestników do 12 lat (chłopcy)**: 1. Adrian Citał (Zabrzeż) i Łukasz Kałużny (Olszana). 2. Grzegorz Bodziony (Podegrodzie), Maciej Kucaba (Łomnica Zdrój) i Krzysztof Ogorzały (Barcice). 3. Dawid Citał (Zabrzeż) i Kamil Matusik (Poręba Mała). Wyróżnienia: Tomasz Borkowski (Mystków), Krzysztof Ciapała (Stadła), Szymon Kantor (Siedlce), Krzysztof Mazur, Wojciech Wierzbicki (Stary Sącz), Radosław Woźniak (Nowy Sącz), - **w kategorii gimnazjum**: 1. Joanna Fiut (Nowy Sącz) i Natalia Gnylewicz (Nowy Sącz). 2. Joanna Janik (Stary Sącz) i Mateusz Maślanka (Krynica Zdrój). 3. Tomasz Gargas (Wielogłowy) i Agnieszka Przysłaska (Nowy Sącz). Wyróżnienia: Artur Kozik (Brzyna), Przemysław Nowak (Złockie), Dawid Rzeźnikiewicz (Olszana), Anna Wańczyk (Nowy Sącz), - **w kategorii uczestników od lat 16**: 1. Aneta Radomska (PMDK Stary Sącz). 2. Grzegorz Potoniec (PMDK Stary Sącz). 3. Tomasz Mikosz (Gimnazjum Krynica Zdrój).

Najlepsi muzycy w starosądeckim konkursie zostali wytypowani do eliminacji wojewódzkich w Wieliczce - Ogólnopolskiego Konkursu Keyboardowego w Częstochowie. I kategoria wiekowa: Alicja Klimczak, Patryk Wolak, Czesław Ogorzały, II kat.: Dorota Lebda, Justyna Fedko, Adrian Citał, Łukasz Kałużny, III kat.: Joanna Fiut, Natalia Gnylewicz, Joanna Janik, Mateusz Maślanka, IV kat.: Aneta Radomska, Grzegorz Potoniec i Tomasz Mikosz.

KONKURS MŁODYCH WOKALISTÓW

W kinie „Poprad” w Starym Sączu odbył się X Starosądecki Konkurs Młodych Wokalistów zorganizowany przez Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. W roli przewodniczącego jury po raz piąty w tej imprezie wystąpił Jacek Zieliński z zespołu „Skaldowie”. Oprócz niego w komisji artystycznej zasiadali: Marta Leśniak, Renata Gierczyk i Krzysztof Lebdowicz. W kilku kategoriach wystartowało 55 solistów. Poziom prezentacji był wysoki, najlepszy wśród wokalistów w wieku od 13 do 15 lat, gdzie przyznano aż 10 pierwszych nagród.

Wyniki. **Kategoria do 9 lat**: 1. Przemysław Jurek (Gołkowice), Anna Pawlik (Nowy Sącz), Joanna Szlag (Lipnica Wielka). 2. Marcin Madziar (Jazowsko). 3. Małgorzata Madziar (Jazowsko). Wyróżnienia: Patrycja Martuszevska (Siedlce), Karolina Pietrzak (Nowy Sącz), Marzena Pustulka (Przysietnica), Iwona Tokarczyk (Przysietnica). **Kategoria 10 - 12 lat**: 1. Maria Bartkowska (Kadca), Małgorzata Duda (Nowy Sącz), Justyna Jojczyk (Stary Sącz), Klaudia Rams (Stary Sącz), Gabriela Szafrńska (Lipnica Wielka). 2. Aneta Gałysa (Zabrzeż), Natalia Górka (Piwniczna), Joanna Korzeń (Nowy Sącz). 3. Diana Czerpak (Przysietnica), Mariita Kaczmarczyk (Nowy Sącz), Natalia Olszowska (Barcice). Wyróżnienia: Weronika Domek (Jastrzębik), Justyna Glińska (Nowy Sącz), Katarzyna Kowalczyk (Stary Sącz), Justyna Kurzeja

(Przysietnica), Adrianna Rejowska (Tęgorz). **Kategoria 13 - 15 lat**: 1. Aleksandra Bulanda, (Stary Sącz), Katarzyna Cabala (Stary Sącz), Monika Filipowicz (Korzenna), Małgorzata Gumalak (Jastrzębik), Klaudia Leśniak (Kadca), Damian Mamiak (Łomnica), Iwona Pietrucha (Stary Sącz), Iwona Wąsowicz (Nowy Sącz), Katarzyna Wilczyńska (Nowy Sącz), Kinga Złocka (Nowy Sącz). 2. Marta Bednarek (Nowy Sącz), Aleksandra Kopycińska (Piwniczna), Marta Sekuła (Tyliz), 3. Zbigniew Gamoń (Łukowica). Wyróżnienia: Sylwia Goworek (Szczawnik), Karolina Kuźma (Świdnik). **Kategoria od 16 lat**: 1. Urszula Cabala (Stary Sącz), Przemysław Wańczyk (Nowy Sącz). 2. Kinga Janusz (Ptaszkowa), Agnieszka Kachniarz (Nowy Sącz). 3. Anna Janiczak (Łabowa).

KONKURS ZESPOŁÓW WOKALNYCH, WOKALNO-INSTRUMENTALNYCH I ROZŚPIEWANYCH KLAS

Prawdziwy maraton muzyczny (na wysokim poziomie artystycznym) zaufowali słuchaczom uczestnicy IV Starosądeckiego Konkursu Zespołów Wokalnych, Wokalno-Instrumentalnych i Rozśpiewanych Klas. Impreza zorganizowana przez Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury zgromadziła 40 zespołów, w których wystąpiło ponad 700 dziewcząt i chłopców. Jury w składzie: Zofia Pychyrek, Marta Leśniak, Józef Biel po wysłuchaniu wszystkich uczestników konkursu przyznało następujące lokaty:

Zespoły wokalne. Szkoły Podstawowe: 1. „Bambino” (PMDK Stary Sącz), „Wiolinki” (SP Bączka Kunina), „Triolki” (Samorządowe Centrum Edukacji Szkolnej nr I Krynica-Zdrój). 2. „Rozśpiewane Włóczykije” (SP Cieniawa), „Wesołe Nutki” (SP Długoleka-Świerkla). 3. „Łączka” (SP Lipnica Wielka), „Stars” (SP Siedlce). Wyróżnienia: „Rajówczanie” (SP Rajówka), „Sowiki” (SP Kłęczany), „Andante” (SP Łomnica-Zdrój). **Rozśpiewane klasy**. Szkoły podstawowe (grupa młodsza): 1. „Promyczki” (SP Podegrodzie), „Litafolki” (SP Brzezna-Litacz). 2. „Smurfy” (SP Lipnica Wielka). 3. „Biedroneczki” (SP Siedlce), Klasa II a (SP Gołkowice). Wyróżnienie: Klasa III b (SP Gołkowice). Szkoły podstawowe (grupa starsza): 1. „Szalona klasa” (SP Barcice). 2. „Wesołe Pingwinki” (SP Głębokie), „Słoneczna Gromada” (SP Przysietnica). 3. „Stokrotki” (SP Siedlce). Wyróżnienie: „Żywiołki” (Zespół Szkół Paszyn). Gimnazja: 1. „Rozśpiewane Pierwszaki” (Stary Sącz). 2. „Klasa II” (Zespół Szkół Przysietnica). 3. „Rozśpiewana Klasa” z Gimnazjum nr 2 (Nowy Sącz). Wyróżnienie: „Klasa I” - Alkadem. Gimnazjum oo. Jezuitów (Nowy Sącz). **Zespoły wokalne**. Grand Prix - Chór Gimnazjum nr 5 (Nowy Sącz). 1. „Studio Piosenki - Trio” (PMDK Stary Sącz). 2. „Skierki” (SP Żeleźnikowa Mała). 3. „Boys & Girls” (Miejski Ośrodek Kultury Nowy Sącz). Wyróżnienia: dwa zespoły wokalne ze SP nr 2 (Nowy Sącz), „KAKA” (Zespół Szkół Siedlce).

Zespoły instrumentalno-wokalne. 1. „White Tower” (PMDK Stary Sącz), „Twister” (PMDK Stary Sącz). 2. „Farat” (PMDK Stary Sącz). 3. Zespół wokalny ze SP nr 2 (Nowy Sącz). **Zespoły Instrumentalne**. 1. „Forte” (PMDK Stary Sącz).

MC



Fot. arch. MGOK w Starym Sączu

Nie lękała się być świętą

Rozstrzygnięty został konkurs literacki „ŚWIĘTA KINGA W NASZYCH CZASACH”. Prace oceniało jury w składzie: Stanisława Widomska – Fiedor, Danuta Sułkowska, Zofia Szewczyk i Janusz Jedynak.

W I kategorii – szkoły podstawowe - na konkurs napłynęło 101 opowiadań. Jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia: I nagroda – Bartłomiej Buda, Szkoła Podstawowa w Maciejowej. II nagroda – Klaudia Owsianka, SP Nr 1 w Starym Sączu, Beata Czerpak, SP w Skrudzinie. III nagroda – Alicja Gorcowska, SP w Barcicach, Justyna Augustyn, Zespół Szkół w Chomranicach. IV nagroda - Patrycja Grzegorzek, SP w Żbikowicach. V nagroda - Jolanta Leśniara, SP w Barcicach, Kinga Czerwińska, SP Nr 9 w Nowym Sączu, Ewelina Kiklica, Zespół Szkół – Gimnazjalny w Jazowsku, Monika Żelasko, SP w Librantowej, Julia Ozór, SP w Librantowej. VI nagroda - Joanna Zelek, SP w Żbikowicach, Joanna Złocka, SP w Homrzychach, Marta Gorcowska, SP w Gołkowicach, Tomasz Damian, Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu, Dawid Baran, KSP w Nowym Sączu, Magdalena Skoczeń, SP w Brzeznej-Litacz, Kinga Kruczek, SP Nr 15 w Nowym Sączu. Wyróżnienia: Paulina Tokarczyk, SP w Barcicach, Patrycja Wielgus, SP w Librantowej, Anna Warzecha, SP w Gołkowicach, Piotr Zemelka, KSP w Nowym Sączu, Małgorzata Borek, SP w Brzeznej – Litacz, Ewelina Wojtas, SP w Stróżach, Jarosław Jasiński, SP w Woli Kroguleckiej, Wojciech Ślusarczyk, Zespół Szkół w Chelmu, Jerzy Chruslicki, SP w Paszynie, Angelika Kowalska, SP Nr 1 w Piwnicznej Zdroju, Martyna Żywczyk, SP Nr 1 w Piwnicznej Zdroju, Natalia Fiut, SP w Mostkach. Wyróżnienie dyplomem: Łukasz Gryboś, SP w Stróżach, Katarzyna Lichocka, SP w Librantowej, Agnieszka Szczerba, SP w Wojnarowej, Paulina Tarkowska, Zespół Szkół w Przysietnicy, Rafał Lasyk, Szkoła Podstawowa w Ryttrze, Urszula Baran, SP w Gąbkowej.

W II kategorii – szkoły gimnazjalne - na konkurs napłynęło 45 opowiadań. Jury postanowiło przyznać następujące nagrody: I nagroda – Natalia Diana Grzegorzak, Gimnazjum w Lipnicy Wielkiej. II nagroda – Paulina Cebula, Zespół Szkół – Gimnazjalny w Jazowsku. III nagroda – Katarzyna Myśliwiec, Gimnazjum w Gołkowicach. IV nagroda - Wojciech Świechowski, ZS–G w Jazowsku, Agnieszka Biel, ZS–G w Jazowsku, Weronika Tokarz, ZS–G w Jazowsku. Wyróżnienia: Ewelina Potoniec, ZS–G w Jazowsku, Barbara Gawrońska, ZS–G w Jazowsku, Urszula Twardowska, ZS–G w Jazowsku, Paulina Zaweracz, Gimnazjum w Brzeznej, Paweł Bołoz, Gimnazjum w Łomnicy Zdroju, Natalia Dąbrowska, Gimnazjum Nr 3 w Nowym Sączu, Joanna Cebula, Gimnazjum w Gołkowicach, Monika Olszowska, Gimnazjum w Gołkowicach, Dawid Maślak, Gimnazjum Nr 4 w Bielsku – Białej, Joanna Iskra, Gimnazjum Nr 4 w Bielsku – Białej.

Na konkurs poetycki „NIE LĘKAŁA SIĘ BYĆ ŚWIĘTĄ” napłynęło 79 wierszy. Jury w składzie: Stanisława Widomska – Fiedor, Danuta Sułkowska i Janusz Jedynak (z Klubu Literackiego „Sąddeczyzna”) postanowiło przyznać następujące nagrody: I nagroda – Danuta Prusak, Technikum Ekonomiczne w Krynicy Zdroju, Jerzy Mróz, Rdziostów. II nagroda – Zofia Golińska, Marcinkowice. III nagroda – Sylwia Chowaniec, Zespół Szkół w Marcinkowicach. Wyróżnienia: Karolina Florek, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Krynicy Zdroju, Zofia Frydel – Kośmider, Biała Podlaska. Jan Klimecki, Kozienice, Beata Jurczak, Zespół Szkół Rolniczych w Nawojowej, Małgorzata Durlak, Gimnazjum Nr 2 w Nowym Sączu, Iwona Gutowska, Gimnazjum Nr 2 w Nowym Sączu, Ewa Świechowska, Zespół Szkół – Gimnazjalny w Jazowsku, Natalia Woźniak, Publiczne Gimnazjum w Wielogłowach.

Zgodnie z ustaleniami podjętymi z organizatorami konkursów, „Kurier” publikuje prace laureatów pierwszych nagród, z życzeniami kontynuowania zainteresowań twórczością literacką i nadzieją na dalsze sukcesy. Wszystkim uczestnikom konkursów (a wzięło w nich udział łącznie 168 osób) gratulujemy chęci podjęcia tematu i sporej wrażliwości. (RED)

Natalia Diana Grzegorzak

GDYBY ŚWIĘTA KINGA ŻYŁA W NASZYCH CZASACH...

- Wiesz, smutno Mi, kiedy na to wszystko patrzę...
- Tak. Ludzie zblądzi, zapomnieli o najważniejszych wartościach.
- Chciałbym im pomóc, wskazać drogę... Może jakiś cud...?
- Nie; nie... Wiesz przecież, że oni potrzebują konkretów, przykładów...
- Hmm... Powiedziałaś: przykładów?...
- No, tak. Jakiegoś wzoru...
- Można by spróbować!...
- Czy Ty, Boże myślisz o tym samym, co ja?! - Na świetlistej twarzy anioła pojawiły się niepokój i przerażenie.
Bóg uśmiechnął się i odpowiedział po dłuższym zastanowieniu:
- Jesteś genialnym aniołem! Ześlemy im na Ziemię naszych świętych...! Tak dla przykładu, jako wzór do naśladowania...
- No, nie! Inwazja świętych?!... To się nie uda, tak nie można!
- Zapomniałaś, że Ja mogę wszystko? Nie ma rzeczy niemożliwych!
I znów się uśmiechnął...

- Hej, Kinga! Co się tak gapisz w to lusterko?!
Mała blondyneczka w różowej sukience uporczywie wpatrywała się w swoje odbicie.
Wszystko było takie inne, takie dziwne... Ten pokój, chłopiec siedzący na nie pościelonym łóżku w brudnych spodniach, meble... i jakieś obce odbicie w lustrze, które zdawało się być jej twarzą...
Kinga wciąż patrzyła na małą dziewczynkę w lustrze - miała może siedem lat, wielkie, czarne oczy i jasne loczki... Lustro przecież nie może kłamać!!! Nie mogła sobie przypomnieć jednak, jak tu się znalazła, kim jest ten chłopiec i kim jest ona sama...? To wszystko było dla niej obce, ale nie wiedziała dlaczego. Chłopiec, który siedział tuż obok, zachowywał się tak, jakby znał ją od zawsze, a ona nie wiedziała nawet jak on ma na imię...

- Przecież ona sobie nie poradzi!
- Spokojnie, aniołku - uśmiechnął się Bóg - To mądra dziewczyna, wszystkiego się nauczy, a poza tym posłałem jej Anioła Stróża i on podpowie jej, co ma mówić i robić... - przynajmniej na początku.
- A co z jej pamięcią, przecież...?
- O to też się nie martw, pomyślałem o wszystkim!

- Ty mnie słyszysz?! Kinga! Obudź się! Tu Ziemia... Kinga...
Pochylony nad Kingą chłopiec trącał ją w ramię i robił głupie miny. Nie mogła znaleźć słów, żeby cokolwiek mu odpowiedzieć. I wtedy stało się to najdziwniejsze. Kinga usłyszała swój cienki głosik małej dziewczynki:
- Daj mi spokój, Maciek, źle się czuję...
- Nie wiedziała, co powiedzieć, ale coś odpowiedziało za nią jej ciałem, a raczej ciałem małej dziewczynki. Zdziwiła się na swoje słowa. Maciek? Więc tak ma na imię ten chłopiec.

8 lat później:

- Jej, jakie te torby ciężkie! - Kinga z trudem utrzymywała siatki z zakupami w rękach.
- To był twój pomysł, żeby iść pieszo po zakupy, mógł przecież zawieźć nas Maciek – Gosia wysiliła się jeszcze na uśmiech - Zaraz mi ręce odpadną!
- No, chodź. Tam dalej są ławki, odpoczniemy sobie trochę.
- Ty mnie wykończysz, wykończysz swoją najlepszą kumpelkę! Nie masz serca!
Obie roześmiały się głośno, ostatkami sił podeszły do ławek i usia-

dły.

- A tak poważnie: dlaczego zaproponowałaś tym wszystkim starszkom na osiedlu, że będziesz robić im zakupy? - spytała Gosia patrząc uważnie na Kingę.

- Nie ma o czym mówić. Kto im zrobi te zakupy, jeśli nie ja? Przecież one nikogo nie mają, a na przykład pani Marysia to w ogóle ostatnio przecież nie może chodzić...

Kinga patrzyła na zielone drzewa. Park był jedynym miejscem gdzie tak naprawdę dobrze się czuła. Słysząc było szum drzew, krzyki małych dzieci i przytłumione odgłosy miasta... Lato było wyjątkowo gorące, a tutaj było tak przyjemnie... Gdyby tak było zawsze...

- Kinga! słyszysz?! - Głos Małgosi sprowadził ją na ziemię.

- Przepraszam, zamyśliłam się... Coś mówiłaś? - Spojrzała na zegarek nie czekając na jakąkolwiek odpowiedź. Och! Już za pięć trzecia! - Zerwała się z miejsca i chwyciła siatki z zakupami - No, chodź szybciej! Obiecałam pani Marysi, że przyjdę o trzeciej posprzątać jej mieszkanie!

Gosia wstała niechętnie z ławki i powlokła się za Kingą.

- Czy ty musisz taka być? - spytała nagle, gdy dochodziły już do osiedla, na którym mieszkała Kinga.

- Co? - Kinga znów myślała o czymś zupełnie innym,

- Czy musisz się tak zachowywać? - powtórzyła Gośka z niecierpliwością.

- Jak?

- No tak. Chodzisz po zakupy jakimś starszkom, sprzątasz im mieszkania, kieszonkowe oddajesz żebrakom, niańczysz dzieci... Dziewczyno! Są wakacje! Dlaczego nie zachowujesz się jak wszyscy w naszym wieku? Czy ty kiedykolwiek włóczyłaś się po mieście - tak bez celu, albo...?

- Ale to bez sensu, a ci ludzie potrzebują pomocy! Po co mam tracić czas na jakieś głupoty? - odpowiedziała Kinga bez zastanowienia.

- Ja ciebie w ogóle nie rozumiem. Nie ma co, normalnie: „święta Kinga”!

- Nie nabijaj się! - Kinga uśmiechnęła się do przyjaciółki.

- Ręce mi opadają. Po co...?

- Patrz! - przerwała jej Kinga, rzuciła siatki z zakupami i podbiegła kawalek do zabazgranego napisami muru - No, chodź, szybko! Pod murem leżał człowiek.

- Co znowu, „Matko Miłosierdzia”? - Gosia z rezygnacją i niecierpliwością podeszła do Kingi - To jakiś wstrętny pijak, zostaw go! Upił się, niech teraz tu leży. Lepiej, żeby tu leżał, niż miałby wrócić do domu i bił swoje dzieci... Śmierdzi alkoholem, ohyda! - Małgosia wykrzywiła twarz z obrzydzenia.

Kinga z wysiłkiem przewróciła go na plecy. Miał bladą twarz, ledwo oddychał. Był czysty i zadbany, wcale nie wyglądał na pijaka. Wzięła jego rękę w swoją drobną dłoń. Miał opaskę z napisem: „Jestem cukrzykiem”. Puls był prawie nie wyczuwalny.

- Masz telefon? - spytała Gośki.

- Co chcesz zrobić?

- Masz?! - Kinga spytała jeszcze raz.

Gosia skinęła głową i wyciągnęła telefon z zamszowej torebki.

- Dzwonić po pogotowie! - rozkazała drżącym już głosem Kinga

- Kinga, przecież to pijak! Po co...?

- Żaden pijak! On ma cukrzycę. Dzwoni!

Małgosia popatrzyła jeszcze raz na przyjaciółkę. Kinga właśnie odwiązała swoją ulubioną, czerwoną bluzę, którą miała zawieszoną na biodrach i podłożyła go pod głowę tego człowieka. Małgosia wystukała cyfry...

- Będą za pięć minut! - powiedziała Gosia, kiedy tylko przerwała połączenie.

- Dobrze... - Kinga już się trochę uspokoiła.

Przyjechali po kilku minutach. Dwóch pielęgniarzy wybiegło z karetki z noszami. Za nimi wyszedł lekarz i podszedł do człowieka:

- No, i znów kolejny, który nie wziął na czas insuliny. Ten miał szczęście, nie wszyscy chcą pomóc takiemu człowiekowi na ulicy, ponieważ wygląda na pijanego. Umarłby tu, gdyby nie ta dziewczyna. - Powiedział do dwóch pozostałych. - Gdzie ta dziewczyna? Gdzie ona jest?!

Poszła już - odpowiedział jeden z pielęgniarzy - i zostawiła bluzę...

20 lat później:

Elegancki mężczyzna w garniturze podszedł do mikrofonu. Chrząknął znacząco i popatrzył na ogromną widownię.

- Witam państwa serdecznie. - przywitał wszystkich zgromadzonych - Zebraliśmy się tutaj, by jak co roku wręczyć nagrodę dla najlepszej fundacji w Polsce. Statuetka jest jedna - otrzyma ją więc tylko jedna fundacja. Przyznam się, że wybór był bardzo trudny... - mężczyzna znów chrząknął i dał jakieś znaki kamerzystom. Długo zastanawialiśmy się, jaka fundacja zasługuje na ten tytuł. Zdradzę wam, iż ta fundacja, która wygrała, choć istnieje od zaledwie kilku lat, sfinansowała leczenie kilkuset ciężko chorych dzieci, wspiera matki wychowujące samotnie dzieci, wciąż zakłada nowe noclegownie dla bezdomnych, podarowała już kilkunastu wielodzietnym rodzinom mieszkania, ma dwie swoje szkoły w Republice Południowej Afryki prowadzone przez polskie wolontariuszki i zakonnice... Można by jeszcze długo wymieniać, ale wiem, że jesteście bardzo zniecierpliwieni. - Uśmiechnął się serdecznie i podniósł ze stolika obok srebrną statuetkę. - Nim wręczę tę oto nagrodę, pragnę jeszcze powiedzieć, że fundacją kierują dwie wspaniałe, dzielne i dobre kobiety... Nie robią tych wszystkich rzeczy - tak, dla pokłasku i sławy, ale dla... ludzi. W ich ustach człowiek brzmi dumnie. Są silne, zdecydowane i dobre w tym, co robią... - Pewnie już wiecie? - zwrócił się do publiczności. - No tak, nie potrafię trzymać ludzi w napięciu do samego końca!... A więc: tymi dwiema cudownymi paniami są pani Kinga i pani Małgosia - szefowe fundacji „Człowiek człowiekowi” - fundacji, która zwyciężyła!

Bartłomiej Buda

NA WAKACJACH

Kinga miała 8 lat. Właśnie niedawno przystąpiła do I Komunii Św., a teraz wraz z rozpoczęciem wakacji po raz pierwszy pojechała do babci do dużego miasta.

Jako dziecko pochodzące ze wsi nie знаła miasta i rówieśników wychowanych w miejskich warunkach. Wszystko ją tam przerażało: wysokie domy, ruch na ulicach, rozkrzyczane dzieci na podwórku. Pociechą w trudnych chwilach był dla niej obrazek Św. Rodziny, który przed wyjazdem otrzymała od mamusi. Przed nim modliła się tak jak nauczyli ją rodzice. Miała w uszach słowa tatusia, który powiedział: „Gdy będzie Ci smutno, będziesz się czegoś bała, modlitwa różańcowa Ci pomoże”. W swojej miejscowości należała do Podwórkowego Koła Różańcowego Dzieci. Tutaj brakowało jej towarzystwa rówieśników myślących i czujących podobnie jak ona. Początkowo nie wychodziła na pobliski plac zabaw, dopóki babcia jej tam nie zaprowadziła. Po drodze spostrzegła małą zaniedbaną kapliczką z figurą Matki Bożej i zaintrygowana spytała babcię:

- Skąd wzięła się ta kapliczka?

- Stoi tu już bardzo długo. Wybudował ją ktoś, zanim tu zamieszkałam - powiedziała babcia.

- Dlaczego nikt o nią nie dba? - ze zdziwieniem zapytała Kinga.

- Może dlatego, że jest bardzo stara i nikt nie pamięta, kim byli jej właściciele.

Dziewczynka chwilę pomyślała i spytała:

- Czy mogłabym wysprzątać tę kapliczkę?

- Oczywiście, jeśli tylko chcesz - z uśmiechem odpowiedziała babcia.

Następnego dnia Kinga wzięła od babci potrzebne narzędzia i poszła sprzątać kapliczkę. Z daleka przypatrywały się jej dzieci, które bawiły się na placu zabaw. Kinga posprzątała kapliczkę i zaczęła odmawiać różaniec. Wtedy podeszły do niej dwie dziewczynki i ciekawie spoglądały na nieznajomą. Coś pomiędzy sobą poszeptowały wzruszyły ramionami i odeszły.

Rano następnego dnia Kinga znowu pobiegła do kapliczki, aby się pomodlić. Wzięła ze sobą bukiet kwiatów. Kapliczka teraz



wyglądała świeżo, a zapalona lampka była widoczna z daleka. Zatopiona w modlitwie nie zauważyła dwóch dziewczynek, które stanęły z tyłu. Gdy się odwróciła chcąc iść do domu, zobaczyła je. - Cześć! - powiedziała jedna z nieznanomych. - Nigdy cię tu nie widzieliśmy.

- Mieszkasz na naszym osiedlu? - zapytała druga.

Kinga nie wiedziała, co odpowiedzieć. Wstydziła się powiedzieć, że jest ze wsi.

- Czemu nic nie mówisz i jesteś taka wystraszona? Ja mam na imię Kasia, a to moja koleżanka Zuzia. My się tu bawimy, a ty? - powiedziała jedna z dziewczynek.

Kinga z wahaniem odpowiedziała:

- A ja się tu modlę.

Ośmielona przez dziewczynki opowiedziała im historię swojego przyjazdu i znalezienia tej kapliczki.

Dziewczynki z zainteresowaniem wysłuchały jej i obejrzały kapliczkę. One do tej pory nie zwracały na nią uwagi. Chodziły co prawda na religię i do kościoła, ale nigdy na myśl im nie przyszło, aby modlić się publicznie, na podwórku. Kinga zaproponowała im wspólną modlitwę, a potem zabawę. Do domu wróciła rozpromieniona i o wszystkim opowiedziała babci. Słyszając to, babcia przytuliła ją do siebie i pogłaskała po głowie. Od tego dnia dziewczynki o tej samej porze spotykały się przy kapliczce. Kasia i Zuzia przeprowadziły nawet swoje rodzeństwo. Również niesforne chłopcy, którzy uganiali się do tej pory na rowerach i hałasowali po całym osiedlu, dali się namówić na modlitwę. Przez cały pobyt Kingi u babci odbywały się przy kapliczce modlitewne spotkania.

Od pewnego czasu na spotkania do kapliczki przychodziła uboga ubrana dziewczynka. Była zawsze smutna i z nikim nie rozmawiała. Kinga próbowała z nią nawiązać konfkt, ale się nie udało. Zapytała wtedy koleżanki, dlaczego ta dziewczynka tak dziwnie się zachowuje. Powiedziały jej, że ma na imię Justyna, pochodzi z biednej rodziny, mieszka z mamą, która ciągle choruje. Kinga dowiedziawszy się o tym, zastanawiała się jak jej pomóc. Na pomoc przyszedł Kindze przypadek, gdyż wychodząc pewnego dnia na plac zabaw spotkała zapłakaną Justynę siedzącą na ławce. Podeszła do niej i spytała z troską:

- Co się stało?

- Mama jest ciężko chora, a nie mamy pieniędzy na drogie lekarstwa - odpowiedziała nieśmiało Justyna.

- Poczekaj na mnie chwilę - powiedziała zdecydowanie Kinga i pobięła do mieszkania.

Po chwili wróciła ze starą portmonetką i wyciągnęła z niej 50 zł, które dostała przed wyjazdem od mamusi. Wręczyła je bez słowa zapłakanej dziewczynie. Justyna zobaczywszy pieniądze popatrzyła ze zdziwieniem na Kingę.

Co to znaczy, chcesz mi to dać? - z niedowierzaniem pytała Justyna.

- Mam tylko tyle - powiedziała Kinga z zażenowaniem podsuwając koleżance banknot. - To są moje pieniądze. Dostałam je na wyjazd, ale mogę się bez nich obejść. Tobie się bardziej przydadzą - wyjaśniła z uśmiechem.

Justyna poczerwieniała z radości, ale z wahaniem wzięła pieniądze.

- Ale ja nie będę mogła zwrócić tego długu - powiedziała nieśmiało.

- To jest prezent. Nie musisz nic oddawać. Biegnij do domu - powiedziała Kinga.

Justyna biegiem puściła się w kierunku bloku.

Na najbliższym spotkaniu z kolegami Kinga opowiedziała o trudnym położeniu Justyny i jej mamy. Zaproponowała, aby zrobić zbiórkę rzeczy i pieniędzy. Dzieciom spodobała się propozycja i następnego dnia przyniosły, co mogły. Były też pieniądze wyciągnięte ze skarbonki, jednak wszystkiego tego było jeszcze za mało. Kinga opowiedziała o problemie babci, która wspólnie z innymi dorosłymi z osiedla zainteresowała się losem biednej rodziny. Dzięki nim udało się zorganizować stałą pomoc.

Pod koniec wakacji Kinga wróciła do domu, ale często otrzymywała wiadomości listowe od swoich miejskich znajomych, którzy nadal wspólnie modlili się przy kapliczce. Dzieło Kingi rozrastało się, nawet rodzice przyłączali się do modlitwy.

Danuta Prusak

RUBIN

(narodziny św. Kingi)

Zanim ją nazwał
Powstała w sercach
Stworzył
Na swe
Podobieństwo
W dłoń włożył bochen życia
Dał wodę i mannę
Na pustyni
Ziemia wydała
Rubin
Szlachetny
Ze smugą miłości

SĄDECKA PANI

Balsam uśmiechu
Koił rany
Karmazynowy przyływ
Oczu
Dawał niebo na ziemi
Dzwoneczki słów
Budziły martwą ciszę
Kwiat polny
Uroda wprawiała
W zachwyt samego Boga

Złota korona
Nie dorównała
Habitowi
Udowodniłaś
Że Panu
Wszechświata
Nie należy się
Tylko brzydota

PEJZAŻ

Widzieli blask wokół
Wschodzącą jutrenkę
Słyszeli trzepot skrzydeł
Melodię dobroci
Podziwiali piękno
Rozkwitłej róży
Dotykali szelestu
Habitu
Nie wiedzieli że
Że to był
Anioł



Jerzy Mróz

* * *

... sól polskiej ziemi
skalistych sumień
psalterz pokory
z królewskiego rodu
kwiatek świętego
biedaka z Asyżu

żagiew modlitwy
i siermiężnej pracy
ważny przystanek
na pienińskim szlaku

lampka oliwna
trzynastego wieku...

- co każe dłoni
w smużce atramentu
rzeźbić zdumienie
w trzecim tysiącleciu

06. 04. 2005 r.

KINGA

Zatracić w dłoniach
skronie w Ostrzychomiu

Wniknąć w zamysły
rządców Siedmiogrodu

Pod stołem wieków
duchem do Wojnicza

Do Sandomierza
zbożnej Grzymisławy

Językiem zwilżyć
pierwszy „bałwan” soli

Słyszeć Prandotę
strwać przy Bolesławie

Uprowadzić koniem
pożogę Tatarów

Strząsnąć koronę
przed furką klasztoru

można li dzisiaj
i... nie zmylić tropu?..

06. 04. 2005 r.



Przegląd grup teatralnych

W dniach 31 marca i 1 kwietnia w kinie Poprad w Starym Sączu odbył się X Starosądecki Przegląd Teatrzyków Dziecięcych, którego organizatorami były: Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury i Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu. Spektakle teatralne w wykonaniu 18 szkolnych grup teatralnych powiatu nowosądeckiego oceniało jury: Marta Sowa – instruktor z PiM-GBP w Starym Sączu, Marta Leśniak, Renata Gierczyk i Anna Zajac – Bieńkowska – instruktorki z PMDK w Starym Sączu oraz Małgorzata Tarsa – Bielak – plastyk z MGOK w Starym Sączu.

Wyniki. **W kategorii grup najmłodszych:** I miejsce – Zespół teatralny „Gwiazdeczki” ze SP w Krużłowej Wyżnej za spektakl „Wiejskie podwórko”, dwa równorzędne II miejsca – „Gapcio” z Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Łącku za spektakl „Calineczka” i „Mateusz, czyli amatorski teatr...” z SP Nr 18 w Nowym Sączu za „Noc bajek” oraz dwa równorzędne III miejsca „Peretki” ze SP w Stadłach za spektakl „Kopciuszek” i „Słoneczka” z SP w Krużłowej Wyżnej za „Dwa słówka na temat zdrówka”. **W kategorii Szkół Podstawowych – klas starszych:** I miejsce – „Patyczaki” z Zespołu Szkół w Paszynie za „Smocze perypetie”, dwa II miejsca – „Iskierki” ze SP w Paszynie za bajkę „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku” oraz „Wesołe skrzaty” z Samorządowego Centrum Edukacji Szkolnej Nr 1 w Krynicy Zdroju za „Brzydkie kaczątko”, III miejsce – Koło Teatralne z Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Stróżach za spektakl „O rybaku i złotej rybce”. Ponadto wyróżniono: Koło Teatralne z SP w Moszczenicy za bajkę „Królowa śniegu”, Zespół Teatralny „Szpila” z SP w Zarzeczcu za „Czerwonego kapturka”, zespół „Figielek” z SP w Biczycach Dolnych za „Królową śnieżkę i siedmiu krasnoludków” oraz „Kropkę” z SP w Januszowej za „Lekcję marzeń”. **W kategorii mieszanej - Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych** I miejsca nie przyznano. II miejsce otrzymały „Figlarne dzieci” z Zespołu Szkół w Jelnej za spektakl „Krzyżacy” zaś III miejsce otrzymała Grupa Teatralna z Zespołu Szkół w Przysietnicy za spektakl „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. **W kategorii Gimnazjów** I miejsca nie przyznano. II miejsce otrzymał zespół kabaretowy „A po co” z Krużłowej Wyżnej za spektakl „Polityka i szkoła”, zaś III miejsce „Trzy do kwadratu” z Gimnazjum Nr 3 w Jelnej za „Miłość bliźniego”. **Nagrodę specjalną Grand Prix** przyznano dla Koła Teatralnego im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kadczy za przedstawienie „Baśń o zaklętym kaczorze”. Ponadto Jury przyznało **nagrody dla najlepszych aktorów**. Otrzymali je: Magdalena Gruca z Zespołu Teatralnego „Słoneczka” z SP w Krużłowej Wyżnej za rolę Baby Jagi w spektaklu „Dwa słówka na temat zdrówka”, Marzena Dąbrowska z Zespołu Teatralnego „Gapcio” z Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Łącku za rolę Calineczki w spektaklu „Calineczka”, Michał Obrzut z Zespołu Teatralnego „Gwiazdeczki” z SP w Krużłowej Wyżnej za rolę narratora w spektaklu „Wiejskie podwórko”, Maria Bartkowska z Koła Teatralnego im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kadczy za rolę Kaczora w spektaklu „Baśń o zaklętym kaczorze”.

Do IV Małopolskiego Festiwalu teatrów Szkolnych Skawina 2005 zakwalifikowano następujące zespoły: Koło Teatralne im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kadczy za przedstawienie „Baśń o zaklętym kaczorze” oraz Zespół teatralny „Gwiazdeczki” ze SP w Krużłowej Wyżnej za spektakl „Wiejskie podwórko”. Spotkanie z laureatami przeglądu i wręczenie nagród odbyło się 22 kwietnia w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu. (MC)

WIEŚCI SZKOLNE



Spotkanie z biografem ks. Profesora

Fot. arch. SP nr 1 w Starym Sączu



W piątek 15 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Starym Sączu odbyło się spotkanie z redaktorem „Znaku” **Wojciechem Bonowiczem**, autorem biografii **ks. prof. Józefa Tischnera**, oraz bratem księdza **Kazimierzem Tischnerem**. Spotkanie zorganizowano w związku z nadaniem szkole imienia autora „Filozofii po góralsku”. Goście bardzo ciekawie opowiadali o swoich relacjach z ks. Józefem. Można się było dowiedzieć sporo ciekawostek i anegdot związanych z życiem i pracą ks. profesora. Spotkanie z pewnością przybliżyło dzieciom i młodzieży sylwetkę patrona, jego pracę, życie i związek ze Starym Sączem, gdzie się urodził i często bywał.

AN (Szkola Podstawowa nr 1 w Starym Sączu)

Rola tradycji regionalnej

Fot. Andrzej Niepoński



Dnia 5 maja 2005 r. o godz. 11.15 naszą szkołę – starosądecką podstawówkę odwiedziła autorka hymnu szkolnego (z muzyką Stanisława Dąbrowskiego), poetka - pani Wanda Łomnicka-Dulak z Piwnicznej.

Do zgromadzonych w sali gimnastycznej uczniów i nauczycieli autorka „Krakowiaka Sądeckiego” mówiła ciepłym,

spokojnym głosem o kontaktach z ks. prof. Tischnerem, o natchnieniu poetyckim, o roli tradycji regionalnej. Ubrana w góralski strój manifestowała swój patriotyzm lokalny. Zaprezentowała gwarę górali z Piwnicznej, nazywając elementy swojego stroju i odczytując wiersz, który napisała po śmierci ks. prof. Józefa Tischnera. Pod koniec spotkania odśpiewano hymn szkolny w podziękowaniu za to, co zrobiła dla nas pani Wanda.

O godz. 11.40 pani Łomnicka - Dulak zaszczyliła swoją obecnością uczestników I Szkolnego Konkursu Gwarowego. Piętnastu uczniów recytowało fragmenty „Historii filozofii po góralsku” ks. prof. Tischnera oraz „Gawędziółek o Ks. Profesorze” Jana Fudala. Nasz gość uczestniczył również w pracach komisji konkursowej, ustalając punktację min. za opanowanie pamięciowe tekstu, dykcję, odpowiednie tempo recytacji, interpretację słów oraz (co najważniejsze) stylizację na język gwary podhalańskiej. Najlepszymi okazali się być: Artur Kościsz (kl.6f) - I miejsce, Klaudia Owsianka (kl.5c) - II miejsce, Barbara Soboń (kl.5b) - III miejsce. Poza tym wyróżnione zostały cztery osoby: Paulina Lompart (kl.5b), Ewelina Drożdż (kl.6f), Katarzyna Kowalczyk (kl.4e) oraz Aleksandra Słabaś (kl.5c). Poetka zrobiła miłą niespodziankę uczestnikom zmagani konkursowych: podarowała wyróżnionym interpretatorom tekstów gwarowych tomiki swojej poezji. Złożyła również podpis w Księdze Pamiątkowej naszej szkoły i przekazała swoje wiersze do biblioteki szkolnej.

Żywnym nadzieję, że pani Wanda Łomnicka-Dulak odwiedzi uczestników przyszłorocznego konkursu gwary związanego z postacią (już wtedy) naszego Patrona - ks. prof. Józefa Tischnera.

BT (Szkola Podstawowa nr 1 w Starym Sączu)

“REMEMBERING THE POPE JOHN PAUL II” - wystawa ze wspomnieniami o Papieżu

W starosądeckim Gimnazjum od kilku tygodni na korytarzu szkoły znajduje się wystawa prac w języku angielskim upamiętniająca zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczennice klas III b, III c oraz III f na zajęciach języka angielskiego snuły refleksje na temat roli Papieża w ich życiu, rozważały wpływ Ojca Świętego na nie i dzieliły się wspomnieniami i myślami, z jakimi kojarzy im się wielki Polak. Przy dźwiękach nostalgicznej muzyki pisały kartki z pamiątnika, w których w języku angielskim umieściły swoje najbardziej osobiste, młodzieńcze przemyślenia nad życiem; nad tym, jak bardzo kochały i ceniły Ojca Świętego. Swoje wspomnienia ozdobiły zdjęciami Papieża; tymi, które dla nich w najpiękniejszy sposób odzwierciedlały to, jak niezwykłym człowiekiem był Karol Wojtyła. Większość uczennic wybrała zdjęcia ukazujące uśmiechniętą twarz Ojca Świętego.

Refleksje starosądeckich gimnazjalistów nad rolą Ojca Świętego Jana Pawła II w ich życiu:

Barbara Podgórska, uczennica klasy III c, na swojej kartce z pamiątnika przykleiła poruszający serca obraz Ojca Świętego trzymającego w swych objęciach małego chłopca i napisała: „I love John Paul II because he was a very good person. He loved all the people and he helped them. John Paul II always talked about peace and he was always smiling. I love him for his good heart and good words. I will never forget him and he will always be in my heart.” („Kocham Jana Pawła II, ponieważ był bardzo dobrym człowiekiem. Kochał wszystkich ludzi i pomagał im. Zawsze mówił o pokoju i zawsze się uśmiechał. Kocham go za jego dobre serce i słowa. Nigdy o nim nie zapomnę i na zawsze

pozostanie w moim sercu.”)

Marzena Ogar z III c, ozdabiając swoją kartkę z pamiętnika obrazem Papieża całującego niemowlę na płycie lotniska, wspomina wizytę Ojca Świętego w Starym Sączu. - „John Paul II visited Stary Sącz. My family and I went to the papal altar. I love him very much. John Paul II taught us a lot. The Pope loved people.” („Jan Paweł II odwiedził Stary Sącz. Moja rodzina i ja poszliśmy na ołtarz papieski. Bardzo go kocham. Jan Paweł II nauczył nas wiele. Kochał ludzi.”)

Iwona Kwiczala z klasy III b pisze: „I remember the Pope John Paul II as a good person. He was always full of hope and happiness. He helped other people who needed help. Many thousands of people loved him and will love the Pope because he was soft and helpful. In my life the Pope was a very important person so I will always remember him.” („Pamiętam Papieża Jana Pawła II jako dobrego człowieka. Był zawsze pełen nadziei i szczęścia. Pomagał innym ludziom, którzy potrzebowali pomocy. Tysiące ludzi kochało go i zawsze będą kochać, ponieważ był delikatny i pomocny. W moim życiu Papież był bardzo ważną osobą i zawsze będę o nim pamiętać.”)

Alicja Kubat z klasy III b wyraziła w języku angielskim takie oto przemyślenia: „John Paul II was a good father. He loved everybody. He was my authority. He was very smart and he said to people, >Don't be afraid<. I love the Pope for his good heart and nice words. He inspired me to do good things in my life.”

(„Jan Paweł II był dobrym ojcem. Kochał wszystkich. Był moim autorytetem. Był mądry i powiedział do ludzi: >Nie lękajcie się<. Kocham Papieża za jego dobre serce i miłe słowa. Zainspirował mnie do czynienia dobra w moim życiu.”)

Beata Ciapała z III b pamięta wizytę Ojca Świętego w jej rodzinnym miasteczku. - „The Pope is a very special person. I love him. I remember the Pope in Stary Sącz. He laughed and talked with the people who were at the Mass. He was never sad. He loved the youth. He met with the youth from all over the world. For me the Pope will always live. I will have him forever in my heart.” („Papież był wyjątkową osobą. Kocham go. Pamiętam Papieża w Starym Sączu. Śmiał się i rozmawiał z ludźmi, którzy byli na Mszy. Nigdy się nie smucił. Kochał młodzież. Spotykał się z młodzieżą z całego świata. Dla mnie Papież zawsze będzie żył. Zawsze będę go miała w moim sercu.”)

Każda uczennica podzieliła się swoimi przemyśleniami z rówieśnikami i umieściła swoją kartkę z pamiętnika na gazetce, która została następnie przeniesiona na korytarz szkoły, tak, aby każdy uczeń mógł w zadumie stanąć przed tym zbiorowym pamiętnikiem o Ojcu Świętym i przemyśleć własne życie, zastanowić się nad wartościami, które winny nieodłącznie towarzyszyć każdemu młodemu człowiekowi.

Beata Kuczaj (Gimnazjum w Starym Sączu)



Fot. arch. Gimnazjum w Starym Sączu

KOMUNIKAT

SEN O KARPATACH

- międzynarodowy konkurs literacki

Redakcja gazety „Znad Popradu” i MGOK w Piwnicznej w ramach corocznych spotkań poetów gór „Wrzosowisko”, ogłaszają II edycję konkursu poetyckiego dla piszących wiersze Polaków, Łemków, Słowaków zrzeszonych lub niezrzeszonych w związkach twórczych (I kategoria - młodzież 14-20 lat, II kategoria - wiek ponad 20 lat). Tematyka ogólna konkursu - góry a więc krajobraz, przyroda, ekologia, ludzie, architektura, folklor, zabytki, inspiracje i impresje.

Każdy z uczestników może przysłać zestaw do 3 wierszy, w 3 egz. maszynopisu (lub wydruku komputerowego) podpisanych godłem. Dane osobowe i adres autora należy dołączyć w zamkniętej kopercie. Termin nadsyłania prac pod podany adres upływa 1 lipca 2005. Wiersze oceni profesjonalne jury pod przewodnictwem Józefa Barana, znanego poety krakowskiego. Wyniki zostaną ogłoszone 21 sierpnia 2005 r w czasie spotkania poetów „Wrzosowisko VI” w Piwnicznej. Oprócz podsumowania konkursu i wręczenia nagród będą zorganizowane warsztaty twórcze z udziałem jurorów i krytyków literackich, sesja naukowa nt. literatury regionalnej, wystawy plastyczne i fotograficzne, kiermasz wydawnictw w językach polskim, słowackim i łemkowskim, degustacja dań regionalnych oraz koncert muzyki pogranicza. Laureaci i wyróżnieni autorzy otrzymają zaproszenie na to spotkanie.

Przewiduje się nagrody pieniężne I, II i III oraz nagrody rzeczowe dla wyróżnionych w każdej kategorii. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród. Dla najlepszego młodego poety z terenu gminy Piwniczna nagrodę specjalną przyznaje redakcja „Znad Popradu”, istnieje możliwość ufundowania dalszych wyróżnień pozaregulaminowych.

Organizatorzy zastrzegają sobie nieodpłatną publikację wybranych wierszy w wydaniu pokonkursowym i prasie lokalnej oraz wykorzystanie danych osobowych do przetwarzania.

Zapraszamy wszystkich piszących do udziału w konkursie. Dzielimy się pięknem słowa! - Organizatorzy: Redakcja „Znad Popradu”, Rynek 11, 33-350 Piwniczna Zdrój tel. 4464157

REKLAMA W KURIERZE!

Format reklamy / cena:

cała strona 180 x 260 / 500 zł + 22% VAT

1/2 strony w pionie 85 x 260 lub 180 x 125 w poziomie

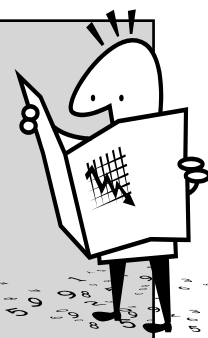
/ 250 zł + 22% VAT

1/4 strony w pionie 85 x 125 / 130 zł + 22% VAT

1/8 strony w poziomie 85 x 60 / 70 zł + 22% VAT

reklama na ostatniej stronie okładki ceny jw. x 100%

Materiał do reklamy – ogłoszenia /tekst, zdjęcie, „scanning”/ w całości pochodzi od klienta, na życzenie zamawiającego reklama może być przygotowana w redakcji.



REDAKCJA

33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964

www.kurier.stary.sacz.pl e-mail: mgok@stary.sacz.pl

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy

Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23

Skład: ICS Studio 4423228, Druk: EURO ICS 4438280

Wielka majówka



Gminne obchody 214. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczęły się w kinie „Poprad” programem artystycznym „Ojczyzna posiada dla nas znaczenie, którego nie znają inne narody” przygotowanym przez Młodzieżowy Teatr Szkolny przy Gimnazjum im. J. Słowackiego – pod kier. Elżbiety Mrówki, Haliny Madziar oraz Agaty Nicpońskiej (chór).

Następnie uczestnicy obchodów, z pocztami sztandarowymi i orkiestrą dętą przemaszerowali do kościoła parafialnego, gdzie została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny. Przewodniczył ks. prałat Alfred Kurek. Wśród rzesz wiernych były władze samorządowe gminy z burmistrzem Marianem Cyconiem (patronem uroczystości), zastępcą burmistrza Jackiem Lelkiem i przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Górką oraz pocztę sztandarową organizacji kombatanckich, ochotniczych straży pożarnych, szkół, Rady Miejskiej, chór i orkiestra Stanisława Dąbrowskiego. Po południu odbyła się na rynku zabawa z bajkowymi postaciami. Do radosnej, wspólnej zabawy skutecznie zachęcali publiczność członkowie zespołu „SAVAN”. Najmłodsi uczestnicy różnych konkursów dostawali maskotki i drobne prezenty.

Natomiast w niedzielę 1 maja na stadionie MKS „Sokół” odbył się festyn rekreacyjno – artystyczny. Mecz piłki nożnej rozegrały drużyny rekreacyjne: policjantów (pod dowództwem Władysława Sroki) i biznesmenów (kapitan Janusz Pająk). Rezultat 1:1 (bramki: Ryszard Fedko, Józef Radzik). Sędziował Krzysztof Fiut z OZPN. Efektowny pogrom okraszony pokazami iluzji i konkursami przedstawił artysta estradowy Jerzy Guzik, a na zakończenie wystąpił zespół muzyczny „Bieruńskie Bajery” ze Śląska.

Dwudniową majówkę zorganizował starszadecki Ośrodek Kultury. Sprawnie zabezpieczali ją policjanci i druhowie z OSP. (RK)